Nr. 144. We Lwowie, — Niedziela dnia 26. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	kwartalnie	4 złr. 50 ct.
	miesięcznie	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju		2 złr. — ct.
kwartalnie	w Monarchii austro-węgierskiej	6 „ —
	do Prus i Niemiec	po 7 złr. 50 ct
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.	
	„ Serbii	

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama. Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 25. czerwca.

Młodoczesi postawili jako czeski dogmat narodowy, aby niemieckie egzamina państwowe na prawniczym fakultecie wszechnicy czeskiej były zniesione, i jako zbrodnię na narodzie popełnioną wytykali klubowi czeskiemu, że się o zniesienie tych egzaminów nie upomniał. Tymczasem okazało się to nieprawdą — i owszem klub czeski poczynił usilne zabiegi w tym względzie i ma pewną nadzieję, że minister Gantsch spełni powszechne życzenie Czechów. Z tego powodu oświadcza *N. F. Presse* ponownie, iż „nie może wierzyć, aby austrjacki minister oświaty, jakim jest p. Gautsch, dozwolił zniesienia egzaminów niemieckich na wszechnicy czeskiej, a tem trudniej dać temu wiarę, ile że p. Gautsch właśnie wtedy został ministrem, gdy minister wojny podniósł żałoby z powodu, że znajomość języka niemieckiego w armii podupada".

Niestety, wiadomym jest faktem, że ministerjum wojny ściślejsze ma stosunki z *Nową Pressą*, niż z kołami, które aż poza zwykłą granicę służą ofiarnie rządowi, a tak serdecznie przyzwalają na wszelkie żądania administracji wojskowej. I niema prawie wątpliwości, że *Nowa Presse* oddaje tu tylko poglądy ministra wojny, i że te poglądy były pp. Taaffemu i Gantschowi zakomunikowane. Jeżeli tak jest w istocie, byłoby to sprawa wielce ubolewania godna; a jeżeliby wpływ wojskowy przeważył szalę w tej sprawie przeciw Czechom, mogłyby nastąpić rzeczy wcale fatalne.

Dotychczas z zasady i z przepisów uchodzą w Austrji jak i w Niemczech wszechnice nie za instytucje do tresowania przyszłych urzedników, profesorów itp. dla państwa, ale za ognisko umiejętności. Skoro Czesi sądzą — a sądzą to słusznie — że synowie ich mogą nabyć wykształcenia uniwersyteckiego zapomocą języka jedynie czeskiego, to z pojęcia wszechnicy wynika, że im w tym względzie nikt przeszkód stawiać niepowinien, wplątując język obcy. Gdyby na niemieckiej wszechnicy w Pradze zaprowadzono czeskie egzamina państwowe, to przynajmniej na oko nie byłoby naruszonem równouprawnienie w kraju czeskim.

W praktyce wreszcie rzeczą jest przecie pewną, że w razie zniesienia egzaminów niemieckich na wszechnicy czeskiej, prawnicy czescy starać się będą o zupełną znajomość języka niemieckiego już dla tej zasady, aby jako Czesi mieli nietylko prawo, ale i możność zajmowania posad w całym kraju swoim, a nie w samych tylko czeskich jego okolicach, i aby mogli awansować na te posady, na których ze względu na stosunki z innemi krajami monarchii i z władzami centralnemi zupełna języka niemieckiego znajomość jest niezbędną.

Z Berna donoszą: „Na zaproszenie tutejszych „sokołów" — przybędą tu d. 3. lipca Czesi amerykańscy. Policja zakazała publicznych uroczystości, gdyż tego samego dnia urządza *Schulverein* festyn ludowy, zachodzi więc obawa ekscesów."

W Gracu kilku burszów wszechnicy tamtejszej przedrwiwało w jakiejś gospodzie przedmiejskiej Słowian śpiewami itp. Obecni czeladnicy kroaccy i słowieńscy (było ich czterech) odpowiadali śpiewami, a nareszcie pokrwawili burszów, za co ich do sądu karnego oddano.

Wyjazd króla serbskiego Milana do Wiednia jest stanowczo zdecydowany. Król wyjechał z Belgradu dzisiaj w towarzystwie posła austrjackiego przy dworze serbskim Hengelmüllera, pułkownika Pantelicza i Milana Christicza, b. szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych. Cesarz Franciszek Józef wyjechać ma sam na dworzec kolejowy, celem powitania króla serbskiego. Podczas nieobecności króla sprawować będzie Ristic funkcje rejenta.

Przyjazdowi króla serbskiego do Wiednia przypisują wielkie znaczenie polityczne. Dzienniki wiedeńskie oceniają go jako fakt pomyślny, dodając, że korona Milana jest najpewniejszą, gdy się Austrji trzyma.

Pester Lloyd pisze:

Usiłowano przeszkodzić podróży króla Milana do Wiednia, strasząc go, że nie będzie tam dobrze przyjęty. Król Milan został jednak ponfnie zapewniony, że dozna w Wiedniu jak najlepszego przyjęcia, bez względu na to, czy przybędzie tam incognito, czy jako gość cesarza.

Ristic nie szczędzi zabiegów, aby dziennikarstwo podnosiło pod niebiosa szczęście, które spływa na Serbię wskutek mianowania nowego gabinetu. *Beogradski Dnewnik* donosi, że z powodu powołania Risticza do steru były takie objawy radości w całej Serbii, jakich nie pamiętają od powrotu księcia Miłosza w roku 1859. Radość doszła aż do tego stopnia, że w okręgu pożarewackim oburzeni chłopi zabili urzędnika, który wzbraniał się ogłosić zmianę gabinetu!

Kreuz Ztg dziwi się bardzo słusznie temu nadmiernemu ożywieniu urzędowej prasy serbskiej, i powiada, iż robi ona takie wrażenie, jakby miała nieczyste sumienie. Należy czekać przedewszystkiem na to, jak zamanifestuje Ristic swój stosunek z *Rosją*. Także co do Bułgarji, wspomniany dziennik nie dowierza Risticzowi.

Z Petersburga dochodzi znowu ponura wieść o dalszych krwawych wyrokach. Z końcem zeszłego tygodnia skazał sąd wojenny w procesie nihilisty Łopatina i towarz., z 21 oskarżonych 7 na śmierć. Łopatin miał należeć prawie do wszystkich zbrodni do jesieni 1884 r., nie wyjmując zamachu na Sudiejkina. Sąd uważa go za najzdolniejszego i najniebezpieczniejszego przywódcę rewolucjonistów. Aresztowano go w marcu 1884 r. na ulicy Kazańskaja w Petersburgu. Za granicą i po jego powrocie do kraju szli za nim krok w krok tajni ajenci i każdy jego ruch śledzili. Podczas aresztowania próbował stawić opór, usiłował również otruć się. Znalezione u niego papiery zdradziły mnóstwo nihilistów i przyczyniły się do zniesienia wielu tajnych drukarń.

Wiedeński *Tagblatt* dowiaduje się, że pod stacją Rogowem, niedaleko Warszawy, miał być spełniony zamach na pociąg, którym jechał jenerał Hurko.

Wykolejenie nie nastąpiło, lokomotywa jednak odniosła pewne uszkodzenia. Sprawcy nie wyśledzono.

Bióro Reutera, widocznie podniecone do tego tendencyjnie przez Londyn, narobiło niemałego hałasu swym telegramem, że Francja i Rosja grożą wojną na wypadek, gdyby sułtan ratyfikował ugodę angielsko-turecką w sprawie Egiptu. Wprawdzie w te pędy wystąpiły z zaprzeczeniami *Journ. des Debats* i *Journ. d. S. Petersbourg*, lecz zawsze musiał być jakiś krok, który poniekąd do rzucenia wojennej pogłoski upoważniał. Otóż dziś pokazuje się, że p. Nelidow wystąpił w Konstantynopolu z notą, która wprawdzie groźby wojennej wprost w sobie nie mieściła, lecz zawsze w groźnym tonie była trzymana. Punkt jej wyjścia ma być następujący: Sprawa egipska nie jest lokalna, lecz międzynarodowa, nie może być przeto przez dwa mocarstwa finalnie załatwiona, a ani Rosja ani inne mocarstwa nie były do udziału w rozwiązaniu jej powoływane. Rząd rosyjski oświadcza zatem, że konwencji angielsko-tureckiej nie może przypisywać obowiązującego inne mocarstwa znaczenia i jakiejkolwiek międzynarodowej prawomocności. Sir Drummond Wolff otrzymał polecenie, ażeby zaraz po upływie bajramu, tj. jutro, nacisnąć ostatecznie na sułtana, iżby konwencję ratyfikował. Na wszelki zaś wypadek, czy przyjdzie do ratyfikowania czy nie, ma Drummond Wolff natychmiast Konstantynopol opuścić. Austrja i Niemcy nie stawiają żadnych trudności w przyjęciu konwencji do wiadomości, a nawet ambasada angielska jest obu tym mocarstwom wdzięczna za użyczone jej poparcie.

Do *Pol. Corr.* piszą w tej sprawie z Konstantynopola, że nie ma się co obawiać, ażeby miało przyjść do groźnych zawikłań, lecz możliwem jest, że dzisiejszy gabinet turecki będzie musiał ustąpić, a powołanem zostanie do rządów ministerstwo bardziej dla Rosji przyjaźne.

Na jednem z ostatnich posiedzeń załatwiła francuska Izba deputowanych art. 3 do 9 nowej ustawy wojskowej. Postanowienie, że tylko Francuzi mogą wstępować do armii, przeszło bez trudności, również art. 4. skazujący na wykluczenie z armii wszystkich zasądzonych na kary hańbiące. Do art. 7., ustanawiającego, że tylko ci mogą zająć posady w służbie państwowej, którzy odpowiedzieli obowiązkom wojskowym, wniósł jeden z deputowanych dziwaczną co najmniej poprawkę, aby i zajmowanie wszelkich urzędów, wypływających z wyboru, było zawisłem od wypełnienia obowiązku wojskowego. Wniosek ten został atoli odrzucony większością 113 głosów. Przy rozprawie nad art. 8., który odpowiednio do obowiązujących obecnie ustaw, odmawia wojskowym, pozostającym w czynnej służbie prawa wyboru, wystąpił deputowany paryski, Maillard, radykalista, z wnioskiem, aby prawo wyboru przyznano wszystkim żołnierzom w ciągu czynnej ich służby. Tego już nawet radykałom było zanadto; wniosek zyskał więc poparcie tylko 13 głosów i został pogrzebany.

Książę Hieronim Napoleon urządza w Prangins konferencję swoich stronników, dokąd się już wielu z nich udało. Donosi o tem *Evénement* dodając, że idzie tu o naradzenie się nad obecną sytuacją polityczną. W kołach bonapartystowskich zapewniają, że po zasięgnięciu rady swoich przyjaciół, wyda ks. Napoleon nowy manifest, w którym, przypominając swoje oświadczenia z miesiąca stycznia r. 1883, zawezwie swoich zwolenników, aby uczciwie i bez wszelkich zastrzeżeń stanęli po stronie republiki.

Zdrowie cesarza Wilhelma poprawiło się o tyle, że jeśli nie nastąpi pogorszenie, pozwolą mu zapewne lekarze udać się dnia 2. lipca do Ems.

Co do następcy tronu oświadczył dr. Mackenzie, że udział w uroczystościach jubileuszowych w Londynie nie wpłynął szkodliwie na stan jego zdrowia. W poniedziałek i wtorek nastąpi dalsza operacja, a kawałek operowany zostanie znowu przesłanym Virchowowi do mikroskopowego badania.

W szeregu artykułów o sprawie ugody Włoch z papieżem odznacza się list otwarty senatora Jaciniego. Autor, należący do stronnictwa liberalno-narodowego, uznaje, że kwestja papieska nie jest czysto włoską, ale z natury swojej powszechną. Błędem gwarancyj florenckich było, że wychodziły wyłącznie od Włoch. Niezawisłość papieża powinna być zagwarantowaną przez wszystkie mocarstwa chrześciańskie Europy — na tej jedynie podstawie mogą być ułożone warunki, zabezpieczające na przyszłość monarchiczne stanowisko papieża i jego stosunek do Włoch.

W miarę jak sprawa ugodowa nabiera aktualności, występują koła radykalne z demonstracjami przeciwko wszelkim zapędom ugody. I tak donoszą z Perugii, że we czwartek jako w rocznicę rozstrzelania włoskich patrjotów przez papieskich żuawów, odbyła się wielka antiklerykalna demonstracja. Całe miasto przybrane było w chorągwie żałobne, a w teatrze Morlachia odbyło się zgromadzenie z 3.000 ludzi przeciw polityce pojednawczej.

Berlińska *Post* wystąpiła z obszernym artykułem, w którym dowodzi papieżowi, ażeby zaniechał myśli odzyskania władzy świeckiej.

Quosque tandem?

W *Dzienniku poznańskim* czytamy:

„Ciężki zaiste dla nas, bardzo ciężki ten tydzień. Coraz bowiem smutniejsze dochodzą nas wiadomości o „kurczeniu ojczyzny." Po Czewojewie, przyszła wczoraj wiadomość o sprzedaży folwarku w Jaroszewie, a dziś jeszcze smutniejsza, bo o sprzedaży Zaniemyśla z przyległościami, to jest obszaru ojczyzny naszej, wynoszącego czternaście tysięcy mórg. Dobra te sprzedał właściciel ich p. Józef hr. Czarnecki p. Kennemannowi z Klenki za 2 miliony marek. Zapewniają, że p. Kennemann kupił dobra te dla siebie a nie dla komisji kolonizacyjnej. Żadna to pociecha dla nas, bo faktem pozostaje, że p. Józef hr. Czarnecki „skurczył ojczyznę" o 14 tysięcy mórg.

Nie chcieliśmy temu wierzyć, choć wieść o tem już parę tygodni krążyła, a nie chcieliśmy wierzyć, bo nie dalej jak w marcu r. z. na naradzie, jaka miała miejsce w lokalu naszym redakcyjnym, celem której było obmyślenie środków ratowania ziemi polskiej, pan hr. Józef Czarnecki przemawiał za wytężeniem wszelkich sposobów legalnych, by coraz więcej ziemi nabywać a nie pozbywać się jej.

Nie chcieliśmy wierzyć i dla tego, bo rodzina Czarneckich uchodzi za jednę z najzamożniejszych w Księstwie, a więc zdobyć się może i powinna na ofiarę, a raczej poczuwać się do obowiązku, aby utrzymać kawał ziemi ojczystej w swem ręku. Zresztą pan Józef hr. Czarnecki nie doznał w gospodarstwie żadnych strat nadzwyczajnych, dla tego sprzedaż ta, o której mówimy, jest wielką krzywdą dla ogółu całego i dla tych biednych, którzy w dobrach tych pracowali i mieli wolne utrzymanie.

Sądzimy też, że cały nasz ogół z wielkim nie tylko smutkiem, ale oburzeniem wiadomość o tej krzywdzie przyjmie. Jeźli najbogatsi pośród nas z lekkiem sercem pozbywaja się ziemi polskiej, to cóż mają robić biedniejsi?"

Niepodobna dać wyrazu boleści, jaka się w nas po przeczytaniu powyższych słów budzi. Czyż doprawdy nie ma już w społeczeństwie dość energii, woli i poczucia obowiązku, ażeby położyć tamę wydzieraniu ziemi polskiej przez germanizatorów? Ubodzy, którzy równie gorąco czują krzywdę, wyrządzaną narodowi przez jego gnębicieli, pragnęliby uczynić bardzo dużo, lecz niestety nie wiele mogą. Słusznie zatem oglądają się na majętniejszych, na czoło narodu, szukają historycznych nazwisk i pragnęliby wiedzieć: jaką cyfrą mierzy się dziś patrjotyzm naszych klas przodujących? Dotychczas głucho o ofiarach — a nie ma natomiast ani tygodnia, ażeby nam nie relacjonowano, że przymus lub lekkomyślność rzuca ziemię ojczystą po kawałku w paszczę Molocha, który czeka na pożarcie Polski. Drażni to wszystko cierpliwość serc na prawdę bolejących i zmusza do pytania *Quousque tandem?*

Powieściopisarz i namiestnik.

Znany powieściopisarz francuski p. Albert Delpit, jest dla Niemców zanadto gorącym Francuzem. Pobyt jego w Alzacji, gdzie przebywał, wydał się rządowi niemieckiemu niebezpiecznym. Zabroniono mu przeto dalszego pobytu w krajach na Francji zdobytych — wygoniono go za granice Alzacji i Lotaryngii. Na wyrok ten odpowiedział Albert Delpit listem, wystosowanym do namiestnika Alzacji, ks. Hohenlohego. O liście tym, który zamieszcza paryski *Figaro*, doniosły już telegramy. Jest on — pominąwszy przekonania orleanistyczne autora — ciętym protestem przeciwko nowożytnemu barbarzyństwu Niemiec i nabiera przez to ogólniejszego znaczenia politycznego. Oto dosłowne brzmienie listu:

Paryż d. 18. czerwca 1887.

„Przedewszystkiem dziękuję Panu za wielki zaszczyt, który mi raczyłeś wyświadczyć. Skazując mnie na wygnanie, podniosłeś mnie Pan do godności książęcej, gdyż u nas jestto przywilej, zachowany dla członków krwi królewskiej. Ja, małoznaczący człowiek, stałem się w ten sposób podwójnym kolegą jednego z najznakomitszych naszych pisarzy, księcia Aumale, jenerała dywizji i uczonego. Jestto dla mnie tak pochlebne, iż podejrzywam, że miałeś Pan ukryty zamiar oddać mi przysługę.

Zresztą, nie powinienbym się temu dziwić, gdyż z czasu bytności swej w Paryżu, pozostawiłeś Pan tam bardzo miłe wspomnienia. Nie mówiłeś Pan wiele w paryskich salonach, lecz zato inni zwracali uwagę na pańskie dyplomatyczne milczenie. Rząd rzeczypospolitej okazywał Panu wiele delikatności i uprzejmości. Lecz oby był tylko na tem poprzestawał, ażeby wybierać odpowiednich ajentów i wspierać Pana w jego studjach nad obyczajami!

Obecnie zeszedłeś Pan z owego zaszczytnego posterunku, a ubolewam serdecznie nad temi smutnemi obowiązkami, które Panu teraz nałożono. Być szefem żandarmerji i dozorcą więźniów, nędzne to zaiste stanowisko dla człowieka, który nosi tytuł Książęcej Mości, a był prezydentem ministrów w swojej ojczyźnie i ambasadorem we Francji.

I cóż to, dla Boga, za rzemiosło każą Panu pełnić! Nigdy Haynau nie zarobił sobie tyle na nienawiść ludów, co Pan.

Tej biednej Alzacji, z której mnie Pan wygoniłeś, przypatrywałem się z bliska. Znam ją dosyć, ażeby wiedzieć, ile dziś cierpi, dlaczego się skarży i jęki boleści wydaje. Co prawda, są te jęki stłumione, gdyż nałożyliście więzy na prasę, i puszczacie wolno tych, którzy pisać nie umieją, ale za to ścigacie jak wilków tych, którzy są zdolni do śmiałego władania piórem. — A przecież jak potężną jest siła prawdy! Mimo waszych gwałtów toruje sobie ona drogę, i wściekłość wasza staje się bezsilną. W Europie poczynają się już dowiadywać, że od chwili ostatnich wyborów do parlamentu, stworzyliście nowy kraj niewolników.

Ach, te nieszczęśliwe prowincje! Cierpiały one, to prawda, po zawarciu frankfurckiego traktatu, lecz przecież cierpienia ich łagodził zwycięzca do pewnego stopnia. Manteuffel miał pięść ze stali, lecz w rękawiczce aksamitnej. Przeprowadzał ustawy niemieckie, lecz zdawał się przytem mówić: „Ach ci biedni ludzie!" A lud wzdychał, jak w owej naiwnej pieśni średniowiecznej, skomponowanej przez księdza z St. Denis:

Pauvre peuple aurait bien à souffrir,
Si pauvre peuple n'avait pas soupir...*)

Pod pańskiemi zarządami nie wzdycha już lud, lecz krzyczy. Nigdy Irlandja, upadłszy po wznieceniu powstania, nie cierpiała sroższych tortur. Europa nie wie o tem jeszcze dokładnie, gdyż dziennikom nałożono kaganiec i prawda przedziera się tylko pojedynczemi promieniami. Wszak istny kordon sanitarny rozciągnęliście naokoło tych nieszczęśliwych!

*) Biedny lud cierpiałby srogo, gdyby nie miał tyle do wzdychania.

2

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ów kozak z dziewczynką dziwny tworzyli obraz, na który dwie sprzeczności dwóch przeciwległych krańców życia ludzkiego się złożyły: kozak był krzepkim starcem silnej budowy, wysokiej postawy, chudy i kościsty, twarz miał ogorzałą, oko bystre, ale poczciwie patrzące, wąs szpakowaty spadający na piersi, „sełedeć" *) jeszcze dłuższy. Odziany był w żupan czarny żałobny po kolana i białe płócienne „hołosznie", „jołom" **) duży barani przez szacunek dla panów trzymał pod pachą, a z włosem miękkim, siwym, nieco przydługim, wiatr igrał sobie dowolnie.

Na ręku trzymał kozak pięcioletnią dziewczynkę w żałobnej sukience. Od różowej, pulchnej twarzy dziewczątka, pięknie odbijały czarne wstążki w bujny płowy warkocz wplecione; oczęta jej duże niebieskie zaczerwieniły się od płaczu, a pomimo wczesnej wiosny wieku, po którym wiele smutków bez pozostawienia śladów często przesunie, jakiś wyraz smutku rozlał się na tem małem obliczku, zdający się przemawiać „jestem sierotą".

*) „Sełedeć", tak się zwie „śledź" po małorusku, a od niego kosmyk włosów tej formy, który kozacy ukraińscy zapuszczają na lewej skroni.

**) „Hołosznie", szarawary bardzo szerokie zaszkie; „jołom", czapka barania wysoka.

Kondolencje przytomnych, wylewające się w oklepanych pieszczotach, przyjmowała dzieweczka z jakąś jakby królewską ceremonialną uprzejmością i tajoną nudą, a po każdym takim objawie pospolitych afektów, silniej się tuliła do piersi starego piastuna, który spoglądał miłośnie na dziecinę, a wzrok jego dla innych surowy zdawał się mówić:

— Z najgłębszejbym cię toni wydobył, wydarł z mocy piekielnej!

Mąż w żałobnym stroju i dzieweczka na ręku kozaka, była to jedyna trójca prawdziwa żałobników obecnego pogrzebowego obchodu, a najpożądańszą dla nich chwilą odjechanie gości, niosących zimną kompasję jakby z urzędu. Nawet na odwieczną tryznę tradycyjną, chleb żałobny, on mąż frasobliwy nikogo nie zaprosił; snać krom widoku świeżo zasypanej mogiły, inne troski zaległy mu na duszy. Gdy już sami we troje pozostali, ozwał się mąż w żałobie:

— Julisiu, siądź z Prawornym i Paraską do powozu, ja pójdę pieszo do domu, bo mnie głowa boli.

— Jak tatko każe, ale i ja wolałabym pójść niż jechać, słońce tak ładnie świeci, a i mnie główka boli.

— Ach! prawda, że wiele się na nasze biedne głowy zwaliło — mówił w duchu, a głośno do dziewczynki:

— Jak chcesz moje dziecko, chodźmy razem — i poszedł przodem.

Za nim postępował kozak Praworny z miłym swoim ciężarem — dzieweczką, która ozwała się do niego słodkim głosikiem:

— Puść mnie „diad'ku" *) na ziemię, wam ciężko.

*) Diadko — wuj. Ten wyraz używa się również w stosunku do starszych w znaczeniu naszego — „pan".

— O, nie, donin, całutką noc nie spałaś, główka boli, taka gorąca, a mnie nie ciężko, nie takie to ciężary te ręce przez lat przeszło 60 dźwigały — odparł kozak z pieczołowitością matki, szorstką ręką dotykając zlekka główki dziewczyny.

— Może Julusia pójdzie do niani.

Tak ozwała się idąca za niemi dorodna ukrainka Paraska, w stroju właściwym tamtejszym białogłowom, wszakże nieco wyidealizowanym, jako dworska sługa: miała na sobie kaftan amarantowy suto galonowany, zesznurowany z przodu, taką spódnicę i czerwone buty z podkówkami, głowę owijała suta chustka w czerwone palmy, której długie końce poniżej pasa spadały, a z pod tej zasłony wywijały się bujne kędziory kruczych włosów, okalające twarz świeżą, jak krew z mlekiem, oświetloną dwojgiem bystrych i przenikliwych czarnych oczu — dobywających się z pod brwi gęstych, jakby pod sznurek przeciągniętych. Pierś kształtną, jakby utoczoną, ozdabiało kilka grubych sznurów korali, tudzież złotych „dukaczy"*). Z pomiędzy warg krwią tryskających bieliły się dwa szeregi drobnych a równych ząbków, będących prawie bezwyjątkowym przymiotem niewiast tamtejszych.

Co tu długo powiadać, piękna i hoża była ukrainka, a na jej widok niejeden z mołojców, zawołałby w zachwyceniu:

— „Harna choć wody napyjścia!" **)

*) „Dukaczami" zowią złote pieniądze, lub medale, które ukrainki noszą na piersiach, pomiędzy niemi zdarzają się numizmaty niepospolitej wartości — większa ilość tych ozdób świadczy o zamożności.

**) „Piękna, choć wody się napij" — pewien badacz przysłowiów ukraińskich tak objaśnia myśl w tem zawartą: że trzeba się na widok tej piękności napić wody, aby miłość nie spaliła patrzącego — wodę bowiem poczytują oni jako antidotum od uroków i czarów.

Owóż ta piękna Paraska, synowa kozaka Prawornego, obecnie piastującego dzieweczkę, była niegdyś jej mamką, a następnie nianką.

Wszakże na jej wezwanie dziecina tuląc się do kozaka, odparła z kapryśną minką:

— Nie chcę ja niani, mnie dobrze u mego diad'ka.

— A to czemu?

— Bo u niani nie ma takich pięknych wąsów.

Wymówiła filuternie dziewczynka, a rozkosznym ruchem zapuściwszy drobne rączęta w sumiaste wąsy kozaka, igrała niemi leciuchno jak cackiem, aż się stary kozak uśmiechał radośnie i wdzięczył do dzieciny jakby do kochanki.

Aż dziwno prawdziwie, jak w tej chwili, spajały się z sobą te dwie istoty, z dwu krańcowych biegunów życia ludzkiego, które niemal trzy ćwierci wieku przedzielały.

— Kiedy Julisia niani nie kocha, to niania będzie płakała — rzekła Paraska, szlochanie udając.

— Za mną nie trzeba płakać, bo ja żyję, tylko za mamusią, bo umarła i już jej nigdy nie obaczę; w ziemię mi ją schowali — odparła z naiwnością dziecięcą dziewczynka, poczem zaniosła się od płaczu.

Kozak spojrzawszy surowo na Paraskę, zgromił ją:

— Jaka ty durna, newistko! (synowo) żeby tak się biednemu dziecku sprzeciwiać.

I biedna niania, zarumieniona jak wiśnia, na dobre po cichu płakała. Tymczasem zaś kozak z głębi poczciwej duszy dobył wszelakich usiłowań, aby dziecko w płaczu utulić — a tyle dokazał, że dziewczyna usnęła w jego ramionach i tylko zabłąkana łezka jak najpiękniejszy djament, świeciła do słońca na tej rumianej buzi.

* * *

O jakie półgodziny pieszej drogi od cmentarza, na niewielkim wzgórku, stał dom pański, jak tu pospolicie „dworem" zwany; a w rzeczy był to sobie porządny dworek zamożnego szlachcica, obszerny, czysty, o dużych oknach, wznosił się na podmurowaniu, choć sam drewniany, ale przeto stał mocno i czuć było w jego tej sile dawną robotę, co to dzisiejszym ładem nie ogląda się na sztukaterje; herby u frontu, gipsy itp. fatałaszki, a przedewszystkiem szuka wygody, i przestrzeni. Jak na stepową pozycję, ogród z wielkiem staraniem założony, już dziś rozrośnięty, pożądanym cieniem darzył w skwary swoich mieszkańców i od zimowych wichrów zasłaniał... słowem wiało z tej siedziby starym szlachcicem, a nie parwenjuszem lub „Dochrapalskim", co to rad świeżość prozapii rodowej zasmarować koroną o dziewięciu gałkach; tutaj bowiem nad frontowemi drzwiami jaśniał w płaskorzeźbie na kamieniu obraz Najświętszej Panny Berdyczowskiej, którą Ukraina od dawien dawna za swą orędowniczkę uznawa. Pod opiekę obrazu schronił się nasz „sakramentalny" ganeczek o czterech słupach, jak tu wprawdzie murowanych, z szerokiemi ławami.

Na tym ganku zatrzymał się nasz orszaczek żałobny: najprzód sam pan, znojony i stroskany, rzuciwszy się na ławę westchnął głęboko i spłakane oczy dłońmi zasłonił; za nim postępował kozak przezornie dźwigający swój drogi ciężar, uśpioną dzieweczkę, która rączki trzymała wmotane w sumiaste wąsy towarzysza, w tej bowiem pozycji biedne spłakane jej oczęta sen dobroczynny nawiedził.

(C. d. n.)

Skoro tylko noc zapadnie, na ulicach każdego miasta Alzacji zamiera życie. Każdy szuka schronienia w swem mieszkaniu. A nawet w własnym domu nie jest tam obywatel wolnym. Pod każdym dachem krąży w ciemnościach szpieg: służąca, parobcy, furman. A że w tym kraju dowolność panuje, nikt nie wie, co się z nim wieczór stanie. Rano dowiadują się ludzie, że ten lub ów mieszkaniec zniknął. Co się z nim stało? Czy wypędzony, czy uwięziony, czy w drodze do Lipska? I nie tylko osobista wolność Alzatczyka, ale także jego mienie jest zakwestjonowane. Przemysłowcowi lub kupcowi, który musi stać na czele swej fabryki lub kantoru, mówi rząd pruski: „Idź z nami, albo zostaniesz wygnany!“ A że ich podwładni nie mogą się obejść bez szefa, więc wygnanie prowadzi ich do ruiny. Nieszczęśliwi Alzatczycy! nie mają ani bezpieczeństwa, ani spokoju — żyją między denuncjacją i tyranią.

A przecież zgrzybiały ich cesarz stoi tak blisko trybunału bożej sprawiedliwości! Jego zwycięztwa? Tem lepiej dla niego, że je odniósł. Jego sława? Choć utyła na ciałach Francuzów, nie mogą jej niestety zaprzeczyć wnukowie żołnierzy Bonapartego, jenerałów Lannes i Davoust. Lecz sumienie swoje obciążać takiemi okrucieństwami w chwili, gdy się ma zstąpić do grobu i mówić do Boga i historji: sądźcie mnie! Z zimną krwią tępić cały lud! Tępić go nienawiścią i zazdrością! zazdrością, bo te prowincje, któreście nam wydarli, były kwitnące i bogate. I nie znaleźliście spokoju, dopókiście ich nie wyjałowili, jak wasze piaski pomorskie! Nienawiścią, bo nie jesteście w stanie pojąć tej niezłomnej wierności, którą owe kraje żywią dla swej straconej ojczyzny.

Głosowanie Alzatczyków wprowadza was w wściekłość, a denuncjacje przywodzą was do rozpaczy. W czasie ostatnich wyborów rzekłeś Mości książę do jednego chłopa: „Głosuj za niemieckim kandydatem, bo jeśli oddasz głos na Francuza, sprowadzisz wojnę!“ „A, co mi tam! — odparł chłop — w razie wojny nie mam nic do stracenia, a wszystko mogę zyskać!“

Broniąc przystępu znawcom stosunków do Alzacji, składacie dowód, że się boicie, a to jest niezręcznie; wytoczywszy niesłychany i dziwaczny proces lipski, na który cała Europa ramionami rusza, składacie dowód, że was złość pożera, a to jest nierozsądnie. Proces tendencyjny w roku Pańskim 1887, w sto lat po narodzeniu wolności! U schyłku XIX. wieku są jeszcze takie okropności możliwe! Widząc wytrwały opór Alzacji i Lotaryngii, stanęliście na punkcie, ażeby razem z lady Makbeth wydać okrzyk wściekłości: „I ktoby myślał, że ten człowiek ma jeszcze tyle krwi w sobie!“ Lecz chwalmy Boga, my, Francuzi, że wy jeszcze takich zbrodni się dopuszczacie! Wieczna sprawiedliwość jest po naszej stronie, przeciw wam, a je wierzę w tę wielką mścicielkę narodów.

Gdybyś pan smutne swe rzemiosło wykonywał przynajmniej z pozą ministra! Lecz pan nie masz nawet pociechy być despotą. Genialny Gustaw Flaubert, dając folgę dziwacznemu kaprysowi rzekł: „Piękna to rzecz być porządnym tyranem, ale trzeba być koniecznie Neronem! Już Heliogabal był zanadto romantyczny!“ A pan nie jesteś nawet tyrankiem trzeciej klasy. Musisz pan ulegać rozkazom piskląt i kreaturek księcia Bismarka, które panu z uśmiechem kapryśne polecenia wydają. Czy wreszcie rozkazy od pana wprost wychodzą czy inne mają źródło, pan zawsze za nie jesteś odpowiedzialny. Potomność pana samego oskarży, pana samego potępi.

Dziwi mnie bardzo, że pan, przy swem zamiłowaniu dla greckiej literatury, nie przypomniałeś sobie pewnego powiedzenia, w którem Ksenofont dowodzi, że ludy można tylko łagodnością podbijać. A brat pański, który jest kardynałem, musiał panu z pewnością przypomnieć ten sławny wiersz łacińskiego poety: *Graecia capta ferum victorem cepit.* Leży w nim ta myśl, że zwyciężony absorbuje zawsze zwycięzcę, w czem oczywiście mieści się i to pojęcie, że gdy go nie zabsorbował, to go od siebie odrzuca.

Co do mnie, uczyniłem to, co chciałem uczynić. Przed całą Europą zdarłem maskę z okrutnej dyktatury, którą pan w Alzacji i Lotaryngii wykonujesz. A jestem poczęści pewny, że proces lipski otworzy oczy nawet tym, którzy dotychczas widzieć nie chcieli. Co się zaś pana tyczy, Mości książę, starałem się poskramiać mój zły humor i gniew trzymać na wodzy.

Czyżem, w uwzględnieniu tych wrażeń, jakieś pan pozostawił w paryskich salonach, nie zwrócił się przedewszystkiem do pańskiej uprzejmości? Gdybyś pan nie był zamienił danego mi pozwolenia pobytu w rozkaz banicyjny, — idąc w tem za podszeptem deputowanego, którego wstręt jego własnych ziomków wypędził z rajchstagu — byłbym się pojawił u pana i wręczył mu swoją kartę.

I czy mógłbyś pan żądać innego dowodu moich przyjaźnych uczuć? Wolno nam mieć nadzieję, że w pewnym, dalszym lub bliższym odstępie czasu nastąpią wypadki dla nas przychylne. Wszak bogowie i przygody są zmienne. Gdybym więc został prefektem departamentu dolnego Renu, natenczas przyrzekam z góry, że dam panu pozwolenie na pobyt w poczciwym moim Strasburgu.“

Albert Delpit.

Ciekawy list hr. Stadiona.

Złośliwem, lecz nie dowcipnem a już wcale nie prawdziwem było głośne onego czasu powiedzenie, że ktoś tam kiedyś, a mianowicie Stadion w r. 1848 „wynalazł Rusinów“. W tym sensie wyprzedził go pierwszy gubernator Galicji, hr. Pergen, w r. 1772, i Pergena już tylko skopiował p. Kratter w swojej grubej broszurze niemieckiej *Magna charta Polonorum*, wymierzonej przeciw życzliwym dla Polaków intencjom cesarza Leopolda II. Gdyby to można zbadać genezę tej broszury! Przeciw zamiarom cesarza instygował wpływowy urzędnik, i rząd ówczesny popierał te instygacje — bo szło o podstawienie nogi Polakom! Znajdujemy też w owej broszurze jeden z osławionych dowcipów biurokratycznych — jako miejsce druku jej podano Jassy — i to w r. 1792! Któżby mógł wątpić, że tę broszurę w Jassach drukowano wtedy, gdy tam Niemców tylko ze słychu znane i diabła w ich postaci sobie przedstawiano!

Jest atoli wynalazek, co do którego prawo pierwszeństwa z przywilejem może sobie podobno rościć śp. hr. Stadion — mianowicie wynalazek p o d z i a ł u G a l i c j i. Naszym antipolakom twardej i miękkiej gęby dane było tylko wydoskonalić *in spe* ten wynalazek i nadto przedsiębiorcy do wykonania szukać w Rosji, podczas gdy Stadion swoją ukochaną nadewszystko Austrję miał na myśli. Wiedeń nie w zupełności spełnił projekt Stadiona, i ostatecznie z prezydentury krakowskiej pozostała tylko delegatura, mająca same zadania ceremonialne i dająca Krakowianom tytuł do płacenia stołecznego podatku czynszowego.

W dalszym ciągu rozprawy swojej o hr. Franciszku Stadionie (w *Oester.-ung. Revue*), z której już daliśmy wyjątek — charakterystykę urzędową osób wybitnych z r. 1848 — opowiada br. Helfert, że minister Pillersdorff zapytał był poufnie hr. Stadiona, podówczas gubernatora Galicji, czyby zechciał wstąpić do gabinetu i objąć w nim przewodnictwo. Br. Helfert pisze: „Odpowiadając hr. Stadion, troszczył się przedewszystkiem o kraj, którego ster w takim razie innym wypadłoby poruczyć osobom“. W jaki sposób troszczył się Stadion, dowiemy się najlepiej z listownej odpowiedzi jego do br. Pillersdorffa, datowanej ze Lwowa d. 12. maja 1848, a która opiewa dosłownie:

„Jaśnie Wielmożny Baronie!

Dopóki będę mógł mniemać, że pracą moją zdołam korzyść przynosić państwu, dopóki honor pozwoli mi w danych stosunkach służyć państwu, dopóty też, sądzę, nie powinienem uchylać się od ofiar, jakie w obecnych tak trudnych okolicznościach w najwyższej mierze przyjmuje na siebie każdy, kto w jakimkolwiek względzie udział w rządach bierze. Więc też nie mogę odrzucać żadnej misji, w którejbym państwu mógł oddać usługi. Ale mam sobie oraz za obowiązek wskazać na szkrupuły, które są mojem zdaniem arcy uzasadnione, a mogłyby paraliżować działalność moją na stanowisku wysokiem, na jakie by mię powołać zamierzono.

Jako prezes ministrów jest się wyrazem całego gabinetu, prezes jest łącznikiem pomiędzy wszystkimi członkami, jedność gabinetu manifestuje się w zapatrywaniach prezesa ministrów. Jakżeż tedy mógłbym ja reprezentować ten ogół zapatrywań, skoro tych panów po największej części nie znam i nigdy nie miałem sposobności zapoznać się z ich zapatrywaniami? Tem trudniej w obecnej dobie podjąć się takiego urzędu. Ministerjum nie jedno uczyniło, nie jedno przygotowało, co w najbliższym czasie dojdzie do wykonania. A rzecz jasna, że nie dość na tem, aby prezes ministrów wiedział tylko, co zaszło; musi znać dotyczącą dyskusję, musi znać powody danego postanowienia, musi być w stanie bronienia a przynajmniej uzasadnienia sprawy.

Na to potrzeba przygotowania, studjum, a w tej rozruszanej dobie gdzież znajdzie minister wczasu zaglądać do poprzednich pertraktacyj sprawy i przygotować się należycie! Ja wiem tylko to, co gazety przynoszą o stanie rzeczy w innych prowincjach. Przychodzę więc na pole całkiem nowe, i wobec tych zawikłanych stosunków wątpię, abym się zdołał zorjentować należycie. Wszelako gdyby Najj. Pan mimo tak wielkich trudności, jakieby mnie na tej posadzie czekały, obstawał przy swoim rozkazie, abym tekę objął i ministerstwu przewodniczył, to miałbym sobie za obowiązek spełnić rozkaz najw., o ile by moje przekonanie, iżbym rzeczywiście mógł państwu oddać usługi, tudzież o ile by mój honor na to pozwolił.

Na ten wypadek proponowałbym dla Galicji tęgiego wojskowego, z dobremi formami, i który się także do prowadzenia spraw nietylko wojskowych zdolnym okazał, np. jenerała Hrabowskiego, jako gubernatora na czoło rządów cywilnych i wojskowych, Galicję podzielić, i Gołuchowskiego i Zaleskiego postawić na czele dzielnic, Zaleskiego w Krakowie, Gołuchowskiego we Lwowie.

Konieczność wymaga przyznać żywiołowi narodowemu wpływ należny, dlatego trzeba narodowca postawić na czele działu cywilnego dla zapewnienia jedności i siły. Gubernator, a to ludzki i rozumny żołnierz. Wskazuję jeszcze raz na Hrabowskiego. Polak, pozostawiony całkiem samoistnie bez silnego, wyższego nad nim oparcia, nie zdoła się dłuższy czas utrzymać jako szef kraju; ale dobre odda usługi, jest absolutnie konieczny jako szef cywilny pod starszym.

Racz“ i t. d.

Staraliśmy się ile możności oddać właściwości stylu hr. Fr. Stadiona, który nigdy nie rzucał na papier okresów stylistycznie wykończonych, a sekretarzom swoim tylko urywane zdania, luźne, wybitne słowa poddawał, z których całe myśli i elaboraty ułożyć należało.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Na posiedzeniu ściślejszego komitetu centralnego krajowego uchwalono zaprosić pp: hr. Kazimierza Badeniego, hr. Antoniego Golejewskiego, Zygmunta Dembowskiego, Juliusza Bielskiego, Władysława Przybysławskiego, Emila Torosiewicza i Zdzisława Marchwickiego do pełnienia funkcji gospodarzy na recepcji, mającej się odbyć u p. marszałka krajowego. Uchwalono udzielić 60 blankietów zaproszeń na tę recepcję tutejszej jeneralnej komendzie dla rozdzielenia pomiędzy pp. oficerów niższych stopni. Postanowiono wreszcie odnieść się do prezydjum tutejszego magistratu z prośbą o wydanie 30 kart wolnego wstępu do wszystkich miejsc zamkniętych (t. zw. passepartout) dla marszałka krajowego, członków Wydziału krajowego i komitetu centralnego krajowego.

* * *

Jarmark na Wysokim zamku.

W niedzielę dnia 3. lipca od godziny 12. w południe wstrzymany będzie zupełnie na ulicy Teatyńskiej ruch wozów jadących na Zamek, lub na jarmark. Dojazd do jarmarku będzie otwarty przez całe popołudnie, tylko od ulicy Żółkiewskiej, drogą do zakładu kąpielowego Kiselki. Od godziny 1. z południa zamkniętym zostanie cały Wysoki Zamek kordonem łańcuchowym u podnóża góry. Z całego obszaru góry zamkowej ustąpi równocześnie publiczność, a straż do tego wyznaczona baczyć będzie, ażeby na stokach góry nikt nie przebywał. Wstęp na górę zamkową dozwolonym będzie w tym czasie tylko członkom komitetu i straży obywatelskiej, opatrzonym w odznaki ustanowione. O godzinie 2. z południa przybędą przez ulicę Teatyńską i Kopcową, grupy weselne i uszykują się na drodze okalającej górę zamkową od strony południowej u podnóża ku restauracji, na którą drogę wstęp dla publiczności będzie wzbronionym. Od godziny 2. z południa wchodzić może publiczność na Wysoki zamek tylko za okazaniem biletów wstępu, drogami i ścieżkami. Na kopiec dozwolonym będzie wstęp tylko ścieżką drugą (od strony południowej). Od godziny 3. z południa wolnym będzie dojazd do Wysokiego zamku a to ulicą Teatyńską tylko dla prywatnych ekwipażów aż do ulicy św. Wojciecha, do której ulicy zajadą wszystkie ekwipaże i ustawią się tamże po lewej stronie w szeregu zwartym. Fiakry i dorożki będą mogły dojeżdżać tylko do ulicy Teatyńskiej od placu Strzeleckiego. Następca tronu przybędzie z orszakiem na Wysoki Zamek, około godziny 5 z południa, ze Strzelnicy miejskiej, przez ulicę Czerwoną i Teatyńską do bramy wjazdowej; tu wysiądzie i uda się ścieżką urządzoną na estradę — (za prochownią od strony wschodniej) — a ztąd po odbytej defiladzie grup weselnych, na plantacje Wysokiego zamku. Powozy do orszaku należące, zatrzymają się między bramą wjazdową i magazynem wojskowym, a po defiladzie grup weselnych, wjadą w aleję główną na Zamku i kroczyć będą zwolna aż do miejsca obok schroniska, gdzie się aleja styka ze ścieżką nadbrzeżną. Cesarzewicz przejedzie na około plantacji ścieżką przy brzegu wschodnio-północnym, aż do miejsca, gdzie powozy stać mają, a jeżeli tu wsiądzie, przejedzie na około całej góry Zamkowej, aleją główną w kierunku zachodnim i południowym aż do domku ogrodnika, gdzie wysiądzie i oglądnie taniec huculski, który odbędzie się tu na gazonie. Jeżeli zaś cesarzewicz obejdzie pieszo cały Wysoki zamek, w takim razie powozy podjadą aleją aż do mieszkania ogrodnika i tu ustawią się w kierunku właściwym do powrotu. Powrót powozami nastąpi główną aleją po stronie północno-wschodniej kopca — przez bramę wjazdową — ulicą Teatyńską, po przed pałac arcybiskupi i ulicą Czarnieckiego, do mieszkania. Od godziny 4. do 7., przygrywać będą na Wysokim zamku dwie muzyki wojskowe, mianowicie jedna tuż przy bramie wjazdowej przed plantacjami, a druga koło restauracji na plantacjach. Przy wejściach na Wysoki zamek i na plantacjach całych gęsto rozstawiona straż obywatelska utrzymywać będzie należyty porządek.

Oprócz biletów wstępu, wydać się mających na Wysoki zamek przez magistrat, uprawnią także do wejścia tamże bilety wydawane przez p. Czechowicza na miejsca siedzące i loże, znajdujące się na trybunie obok estrady arcyksięcia Rudolfa. Osoby, które już nabyły także bilety w handlu p Bałłabana, raczą takowe zwrócić celem przyłożenia na nich pieczęci.

P. Czechowicz wystawi także na pryncypalnem miejscu wielką lożę dla dziennikarzy.

* * *

Ruch tramwajowy podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie zostanie dnia 2. lipca całkowicie wstrzymany. Dnia 3. od godz. 5 do 9½ rano i od 1½ do 4 popołudniu wstrzymany zostanie na linii plac Cłowy, plac Gołuchowskich, zaś od godz. 3 do 5 popołudniu na linii plac Gołuchowskich, rogatka Żółkiewska. Dnia 4. lipca od godz. 6 do 9½ ruch całkowicie wstrzymany, od godz. 9½ do 12 rano na linii plac Gołuchowskich plac Cłowy, następnie od godz. 4 do 6¼ popołudniu na linii dworzec główny —plac Gołuchowskich, od 8 po 11 wieczór na linii plac Gołuchowskich — plac Cłowy. Dnia 5. lipca od godziny 6 do 7¼ rano ruch całkowicie będzie wstrzymany.

* * *

Cesarzewicz Rudolf powrócił wczoraj wieczorem do Wiednia, a w podróż do Galicji wyjedzie w poniedziałek 27. bm.

* * *

Bukiet dla arcyksiężnej Stefanii z róż różnokolorowych i pączków różanych, podjęła się zrobić pani Wolińska, właścicielka zakładu ogrodniczego we Lwowie. Będzie on podany w kosztownej rączce we Lwowie zamówionej, a mankiet koronkowy pochodzi z Zakopanego.

* * *

Do straży obywatelskiej we Lwowie zapisało się do wczoraj przeszło 2000 członków.

* * *

Wszystkie towarzystwa spiewackie naszego miasta pracują obecnie gorliwie i wytrwale nad nauką obu kantat. Mieliśmy wczoraj sposobność słyszeć odspiewaną przez chór towarzystwa muzycznego kantatę polską kompozycji Zygmunta Noskowskiego z Warszawy. Kantata ta na chór męzki i wielką orkiestrę, napisana w „tempo di Polacca“ jest bardzo piękną. Już dziś na próbach bez orkiestry doznaje się wrażenia podniosłego. W przyszłym tygodniu rozpoczną się wspólne próby wszystkich towarzystw spiewackich a w dniu 29. bm. przybywa z Warszawy kompozytor, który ostatniemi próbami sam będzie kierował. Również ma być piękną skomponowana przez prof. Wachnianina kantata ruska, której tło główne stanowi melodja dumki i kołomyjki. — Na koncert, który się odbędzie w teatrze w dniu 3. lipca, przygotowują tutejsi spiewacy obok kantat, które będą powtórzone, między innemi także i prześliczny polonez Kurpińskiego i mazurki Noskowskiego p. t. „Wędrowny grajek.“ Przepiękny ten utwór o melodjach polskich odspiewany zostanie przez chór mięszany z akompaniamentem dwóch fortepianów.

* * *

Z K r a k o w a donoszą nam 24. bm.: „Cały ciężar przyjęcia następcy tronu polega na komisji recepcyjnej, której przewodniczącym jest były prezydent miasta dr. Weigel. Tenże nieznużony od rana do do nocy jest wszędzie, aby zapewnić porządek i ład.

Dziś wieczór w towarzystwie delegata hr. Borkowskiego objeżdżał wszystkie miejscowości, które następca tronu odwiedzić ma, przyczem p. delegat miał wyrazić największe zadowolenie, że były prezydent miasta tak wielki wziął na siebie obowiązek, z którego się znakomicie wywiązuje.

W komisji dekoracyjnej pracują niestrudzenie radcy miejscy pp. Walery Rzewuski i Jan Kwiatkowski, a prof. Gadomski wykończa już figury allegoryczne, mające być umieszczone przed Sukiennicami podczas iluminacji.

Członkowie straży ogniowych ochotniczych, udający się do Krakowa na uroczystość przyjęcia arcyksiążęcej pary, korzystać mogą ze zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych i kolei Karola Ludwika o 50 prc. — Aby otrzymać zniżenie, nie potrzebują żadnych legitymacji, wszakże muszą być w mundurach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. czerwca.

* **Dr. Franciszek Smolka**, prezydent rady państwa wyjechał do Krakowa.

* **Przyjazd arcyksiężnej Stefanii** do Franzensbadu zapowiedziany jest na 4. lipca.

* **P. Robert Wolff**, współwłaściciel warszawskiego *Kurjera Warszawskiego*, *Tygodnika ilustrowanego* i znanej firmy księgarskiej „Gebethner i Wolff“ przybył w dniu wczorajszym do naszego miasta.

* **Zmarli**. W Warszawie zmarł 22. b. m. dr. med. Henryk Brühl w 75 roku życia. Doktoryzował się w Wilnie. Z prac jego wymieniamy: *De tussi convulsiva nonnulla.* Prócz tego zasilał pisma fachowe, krajowe i zagraniczne. Od r. 1851. sprawował urząd lekarza pow. łowickiego, od r. 1860. więziennego w Łęczycy. Dosłużywszy się emerytury, osiadł na spoczynku w Warszawie.

W P ł o c k u zmarł 19. b. m. Marjan Szpetkowski, żołnierz z r. 1831. Przed czterema laty obchodził śp. Marjan z małżonką swoją Józefą z Chrzanowskich złote wesele w Poznaniu u syna swego, p. Józefa Szpetkowskiego.

W G r a c u zmarł jenerał zbrojmistrz Emil baron Kussevich w 80 r. życia. Był on właścicielem 33 p. p.

* **Mianowania.** Starszy inspektor podatkowy w Śniatynie, Piotr Habliński, został mianowany sekretarzem dyrekcji skarbu, a inspektor podatkowy w Tłumaczu, Karol Hoszowski, został mianowany inspektorem w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Aleksego Wieliczkowskiego, w Pasiecznej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej 4-klasowej w Bohorodczanach; rzeczywistego nauczyciela Teofila Celewicza w Bohorodczanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pasiecznej; tymczasową młodszą nauczycielkę, Wincencję Julię Sokolińską, w Czukwi, stałą młodszą nauczycielką, zawiadującą szkołą filialną w Laszkach murowanych.

* **Z chwili bieżącej.** Głowa pęka!... serce boli! . kędy dzisiaj rzucisz okiem, tłum spotykasz krok za krokiem różnobarwnych parasoli...

Na ulicach błoto smoli, robiąc brzydkie żółte plamy, lecz jak błoto dostrzedz mamy pod osłoną parasoli?...

W smutnej tedy wszyscy roli i znudzeni i skwaszeni jęczą: „Kiedyż się odmieni panowanie parasoli?“

* **Posłuchanie profesorów krakowskich.** Z Wiednia donoszą 23. b. m. Dzisiaj zrana bezpośrednio po audjencji udzielonej ks. Jerzemu Czartoryskiemu, cesarz przyjmował rektora uniwersytetu jagiellońskiego hr. Stanisława Tarnowskiego z profesorami, którzy przy otwarciu nowego gmachu uniwersyteckiego otrzymali odznaczenia t. j. pp. Blumenstokiem, Czyrniańskim, Fierichem, Madurowiczem, ks. Pelczarem i Zollem. Przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Cesarz wyraził swą radość z przebiegu całej uroczystości, która się odbyła w Krakowie z powodu otwarcia powyższego gmachu. Szczególniejsze zadowolenie swoje wyraził hr. Tarnowskiemu dla jego mowy, której treść znaną była monarsze dokładnie. Z każdym z przybyłych profesorów rozmawiał osobno, pytał ich o stosunki na pojedynczych wydziałach, a wszyscy opuścili salę audjencjonalną pod wrażeniem podniosłem. Następnie byli wszyscy profesorowie z rektorem u ministrów Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego i Gautscha; z tym ostatnim widzieć się jednak nie mogli, gdyż ten wyjechać miał właśnie z Wiednia, nie zastali go więc w ministerstwie.

* **Losowanie posągów.** Kościołek św. Zofii i ogród do niego przylegający zapełniły się wczoraj tysiącem dziewczątek, przeważnie z zakładu sierót imienia św. Kazimierza, miejskiego zakładu sierót i zakładu św. Heleny, jakoteż innych biednych panienek, które się wykazały kwalifikacją do wzięcia udziału w losowaniu. Po mszy św., celebrowanej przez księdza wikarego kościoła św. Mikołaja, rozpoczęło się w obec komisji wydelegowanej z namiestnictwa i magistratu losowanie. Do urny przystępowały kolejno sierotki z zakładów św. Kazimierza miejskiego i św. Heleny, następnie dopiero nie z zakładów. Pierwsza wyciągnęła 24ta z kolei posag najwyższy z fundacji Łukiewicza w kwocie 3900 zł. Zuzanna Obera, sierota zostająca w zakładzie św. Kazimierza. Dziewczątko to ma matkę utrzymującą się z pracy rąk. Drugi posag z fundacji Łukiewicza w kwocie 300 zł. wylosowała 370ta z kolei Teofila Kalicińska, córka zarobnika. Trzeci posag z funduszu księcia Łodzi Ponińskiego w kwocie 600 zł. przypadł losem 420tej z kolei Barbarze Ziemnickiej, z miejskiego zakładu sierot, a czwarty i ostatni z fundacji Czarkowskiej, w kwocie 84 zł. w srebrze 16tej z kolei Franciszce Kozohowskiej z zakładu sierot św. Heleny. W losowaniu ostatniem brało udział tylko 40 dziewcząt.

Uroczystość ta trwała od godziny 9 rano do pół do 4 popołudniu.

* **Koncert Harmonii.** W czwartek d. 30. bm. lub w razie niepogody, w piątek 1. lipca popołudniu odbędzie się na Wysokim zamku koncert Harmonii. Będzie to pierwszy popis kapeli miejskiej po sprawieniu nowych instrumentów.

* **Podwyższenie pensji.** Podczas ostatniej sesji rady państwa, uchwalono, jak wiadomo, podwyższenie pensji telegrafistkom i manipulantkom pocztowym. Wedle udzielonej w tych dniach wiadomości deputacji wybranej z łona powyższych przez ministra handlu Baquehema, podwyższenie pensji ma wejść w życie z dniem 1. lipca. Panie zatrudnione przy urzędzie poczt i telegrafów, które służą już 5 lat, otrzymują o 5 zł., które 10 lat, o 10 zł. a 15 lat o 15 zł. wyższą pensję. Skala więc pensyjna będzie obecnie wynosiła 35, 40 i 45 zł.

* **W zakładzie wychowawczym** pani Marji Z a g ó r s k i e j odbyły się przedwczoraj i wczoraj egzamina całoroczne, w obecności radcy szkolnego p. Sawczyńskiego, inspektora p. Mieczysława Baranowskiego i licznie zgromadzonych rodziców. Popisy te wypadły bardzo dobrze. Tak surowi pedagodzy jak też i rodzice uczennic odnieśli z popisu tego wrażenie, że w zakładzie p. Marji Zagórskiej zdrowy system nauczania panuje, bez przeciążenia młodych umysłów i bez żadnej jednostronności. Szczęśliwie dobrane grono profesorów i nauczycielek nadało pod kierownictwem p. Zagórskiej całemu zakładowi kierunek dobry i rozwój tego młodego zakładu jest już dziś zapewniony. W szczególności podnieść należy roboty ręczne a na stoliku, na którym urządzono małą wystawkę robótek dzieci i panienek — widzieć można było wszystko, co wchodzi w zakres robót kobiecych.

* **Kradzież.** Do mieszkania Jakóba Lühwera przy ulicy Janowskiej l. 34 dostali się nieznani złodzieje, a zabrawszy suknie i zegarek, ulotnili się oknem, a więc tą samą drogą, którą wleźli do po-

---

Świat niewieści w „Panu Tadeuszu“.

(Ewunia — Zosia — Telimena.)

przez

Rudolfa Ottmana.

(Dokończenie).

I wytłumaczyła mu dosadnie, iż Telimena jest skończoną heroiną, kokietką modnego stylu. Niezabudką, wręczoną hrabiemu, spajała nić łączących ją z nim sympatji, celem prezerwatywy na przyszłość, zachowania osoby w rezerwie, w razie gdyby plany zręcznie podjazdową szermierką poczęte z Tadeuszem zawiodły. Jakkolwiek i cienia prawdopodobieństwa nie było w Telimeny spodziewanych nadziejach co do osoby Tadeusza i związku z nim — zwłaszcza po kategorycznej sędziego rozmowie w sprawie ożenienia go z Zosią — ona, to jest Telimena, snuje wątek planów myśliwskich dalej. Sędziemu oświadczyła, iż co do zamiaru ożenienia Tadeusza, to ona nie ma nic przeciwko temu „możecie Waćpaństwo Tadeusza zrobić i hreczkosiejem“, lecz co do Zosi, to do mnie należy, ja jej losem rozporządzam. Zgadzała się na ożenienie Tadeusza, lecz nie podzielała myśli Sędziego i Jacka co do wydania Zosi za mąż. Nowy manewr, jeden z tysiąca, któremi Telimena rozporządzała, jak wódz dobrze zorganizowanej armii— w tym wypadku okazał się jednak podobny brzytwie, której się chwyta tonący.

Absolutnego Jacka Soplicę, zwłaszcza w raz powziętem postanowieniu, jak tu w sprawie ożenienia Tadeusza z Zosią, znała Telimena nadto dobrze, iż ani względy ni urzędy nie przemogą, i wszystkie jej kontradykcje prysną o stalową pierś Jackowych przekonań. Ustąpić z pola walki jednak nie miała zamiaru.

Dotychczasowe przedwstępne tyraljery miłosne z Tadeuszem i hrabim znużyły ją, życie w oczekiwaniu to — śmierć, lepszą kropla rzeczywistości, jak morze nadziei — tak myślała Telimena. Imaginacyjne ilości należało zamienić na wartości realne, z których się życie składa, a na takie operacje, prawideł w książce chociażby najmędrszej nie znajdzie. Następuje więc chwila refleksji, kontemplacji, obrachunku ze spraw grzesznych i sprawiedliwych. Kiedy Wojski wraca z polowania, Telimena w głębi samotnego dworu, zaczyna polowanie, nieruchoma siedzi z założonemi na piersiach rękoma — i myślą goni źwierzów dwóch: hrabię i Tadeusza. Zastanawia się nad ich pozycją fizyczną i moralną, przeciwstawia własną, i posiłkując się źwierciadłem, wydobywa dokumenty urody i wdzięków, liczy na Tadeusza poczciwość i jego względem niej... obowiązki i w tym obrachunku przychodzi do rezultatów ujemnych co do powabów i wdzięków — tak jej powiedziało źwierciadło — dodatnich zaś co do możności dostania Tadeusza za męża. Ta myśl była nieodłączną towarzyszką Telimeny jeszcze w chwili, kiedy Zosia, już panna dorosła, odprawiać miała debiut na arenie salonu, wśród licznego towarzystwa zaprezentować się gościom, kiedy miała Tadeusza ujrzeć w całej pełni wyrazu i życia; jeszcze wtedy ciocia do Zosi, wyczekującej z zachwytem Tadeusza, mówi:

> Uważaj dobrze Zosiu, jest tu hrabia młody,
> Pan dobrze wychowany, krewny wojewody...

Lecz to były ostatnie błyski dogasających Telimeny złudzeń i nadziei. Następuje proza życia, bez uroku, bez westchnień i emocji serca, smutna w reminiscencji, smutniejsza w przyszłości. Widząc że się rwie nić sympatji, wiążącej jej duszę z sercem Tadeusza, widząc, że wzrok jej „jako księżyc ciepły, a bez światła“, ślizgał się już tylko powierzchu duszy upatrzonego — nie chce Tadeuszowi zagradzać drogi do sławy i szczęścia jego niweczyć, pragnie jeszcze raz z ust jego usłyszeć słowo: „kocham“, by je w sercu wyryć i w myśli zapisać i... zaczęła szlochać

Telimena i łzy! — dziwna rzecz! wszakże ona sama w owe czułości nie wierzy, zachowując tylko pozory. Kiedy hrabię wyprawiała na wojnę, obdarza go kokardą oddartą od sukni, na piersiach mu ja przyszpila i napomina, żeby wstąpiwszy we wojenne zapasy, zwrócił czułe spojrzenie na kolor kochanki, ale w tej samej chwili, gdy hrabia przyklęknąwszy całuje podaną sobie rękę —

> Telimena zbliżyła do oka
> Chustkę, a drugiem okiem poglądała z wysoka
> Na hrabię, który żegnał ją mocno wzruszony,
> Ona wzdychała — ale ruszyła ramiony...

I w tem morzu czułości i łez zatopiwszy kokardę hrabiego, zaręczyła się z Rejentem, ocierając tąż samą chustką łzy z oczu w obecności narzeczonego, którą zasłaniała wzrok wśród szlochania przy żegnaniu Tadeusza.

Telimena sfatygowana burzliwem, romantycznem życiem, po zawodach i niedoszłych marzeniach, znalazłszy u boku starego Rejenta wypoczynek, przedstawia się nam z krwi i kości, żywą, naturalną. Te dotąd sztucznie ukrywane porywy namiętności płaskich, rubasznych, nielicujących ani z jej pozorną dostynkcją, ani z jej cywilizacją, rażone piorunem rzeczywistości wydobyły się na wierzch. Owe naleciałości edukacji petersburskiej utworzyły na jej duszy rodzaj pokładu, pod którym, skoro fale namiętności podmyły pierwsze złociste warstwy, ukazuje się zwyczajna, krzepka litewska glina, z której według biblii powstał ród ludzki. Raz, kiedy Tadeusz bez ogródki powiedział jej, iżby sobie wyperswadowała miłość i ożenienie, chłoszcze go prostackiemi słowy; drugi raz, kiedy sprzykrzyła ją planetarna hrabiego miłość, daje mu ostrzeżenie pełne groźby, pozbawione dystynkcji i kobiecej tkliwości.

Lecz czas już pożegnać nam Telimenę i nie przeszkadzać jej w przedślubnych zajęciach około toalety; za chwilę poprowadzi Rejenta, przestrojonego we frak do ołtarza, mdleć nie będzie, ani szlochać, lecz kto wie czyli nie dozna wzruszenia. Wszak obok wielkiego rozumu i wielkiego doświadczenia miała — serce, serce rzeczywiste, wszak Mickiewicz sam, aby snać ktoś nie zwątpił o tem, dodaje w określniku: „bo prawdziwie kochała swą wychowanicę“.

* * *

Tu następuje przerwa w cudownem Mickiewiczoskiem „Albumie fotografii kobiecych“. A gdzież kobieta — matka, obywatelka — patrjotka, ów typ niewieści, osłoniony aureolą ascetycznej wiary, uzbrojony tarczą ofiar i poświęcenia, jakie widnieją i patrzą na nas z obrazów porozwieszanych w galerji narodowej chwały i wielkości? — Czyliżby z naiwnych, figlarnych, czystych Zoś, wyrastały tylko światowe aśćki, podobne Telimenie? Nie byłoż więc podówczas kobiet, łączących urok młodości z finezją zalotną w całokształtną harmonijną całość powagi matki — Polki? Bezwzględnie tak nie było — wyjątkowo tak. Należałoby może przerzucić smutne karty z życia ówczesnych pokoleń, oparte na najautentyczniejszych źródłach, gdyż na osobistych zwierzeniach; może i na dnie czystej duszy poety osiadła gorycz z reminiscencji własnego życia, kiedy mu matki ówczesne „dwa razy czarną podały polewkę“, i to jest tej luki przyczyną... a może w tej Zosi, którą Tadeusz teraz do ołtarza prowadzi, odrodzić się ma szczep na posiew Boży i przyszłych pokoleń matek do nowych zawodów, może i tryumfów, jaki Zosia w obecnej chwili święci u boku najukochańszego Tadeusza... Nie nasz rozum słaby i próżne dociekania odgadywać myśli głębokiej poety intuicji — a więc spieszmy na wesele Zosi, gdzie...

> Szlachta ciągle pije i wiwaty wznosi
> Napoleona, Wodzów, Tadeusza, Zosi,
> Wreszcie z kolei wszystkich trzech par zaręczonych,
> Wszystkich gości obecnych, wszystkich zaproszonych,
> Wszystkich przyjaciół, których kto żywy spamięta,
> I których zmarłych pamięć pozostała święta!...
>
> I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
> A com widział i słyszał w księgi umieściłem.

ju. — Sarze Kurzer, właścicielce realności, skradziono ze strychu domu przy ulicy Sykstuskiej l. 31 sztuk bielizny, wartości 150 zł. Bielizna znaczoną na literami J. M. i S. K. — Podczas targu w Rynku skradziono Schewe Halpern pugilares, w którym znajdowały kólczyki djamentowe wartości 100 zł. Na ul. Stryjskiej rozbito szafkę wystawową, należącą do majstra szewskiego, Antoniego Sierakowskiego i skradziono ztamtąd kilkanaście par damskich bucików. — Eidli Keller, mieszkającej przy ul. Słonecznej l. 6, skradł niewyśledzony dotychczas rzezimieszek pierzynę. — Klarze Rachmes, kupcowej w Rynku l. 21, skradziono po rozbiciu szafki wystawowej rozmaite przedmioty. Kradzieże te popełnione zostały w ciągu jednej nocy.

* **Znaczna kradzież.** W nocy na 10. b. m. skradziono w Rohatynie z zamkniętego mieszkania żony rabina, Bruchy Langnerowej, oprócz kwoty pieniężnej 295 zł. w austr. banknotach i dukata, także dwie monety rublowe, wreszcie kosztowności, mianowicie: pięć nieoprawionych djamentów, perłową bindę z 6 djamentami, oraz dwie inne bindy, wysnute perłami, djamentową szpilkę, trzy pary djamentowych kólczyków, cztery nitki pereł, oraz książeczkę wkładkową galicyjskiej kasy oszczędności na 400 zł. do l. 60.096, na imię poszkodowanej opiewającą. — Tej nocy włamał się niewiadomy dotąd złoczyńca, oknem, do kaplicy tutejszego gmachu inwalidów i zabrał dwa srebrne pozłacane kielichy kościelne.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był o zmiennym kierunku od NW do W, stan nieba zmienny. Wczoraj przed południem rosił deszcz, którego nieznaczny opad wynosi 0.2 mm.; później opadu nie było. — Średnia temperatura doby była 13.0° C., najwyższa 18.6° C., najniższa w nocy 6.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 745—750 mm., zwyżka na wyspach Faröer i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 25. czerwca.

Wiatr o zmiennym kierunku od W do N, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogoda niepewna.

* **Jutro** d. 26. czerwca: św. Jana i Pawła braci — św. Ełyseja prep.

— **Stanisławów,** 24. czerwca. Kor. *G. N.* (*Filia banku austro węgierskiego w Stanisławowie*). Wychodząc z zasady, że podstawą dobrobytu krajowego jest tani kredyt, postarała się jeszcze przed kilkunastu laty tutejsza Rada miejska, za inicjatywą burmistrza dr. Kamińskiego, ówczesnego posła do Rady państwa i do sejmu krajowego, o kreowanie Filii banku austr. węg. w naszem mieście. Nie żal też było mozolnych starań i zabiegów, bo gdy filia utworzoną została, stosunki ekonomiczne miasta i okolicy zaraz w pierwszym roku się poprawiły, a handel nasz i przemysł, wsparty tanim, bo 4% kredytem, jak najpiękniej rozwijać się począł.

I trwało tak lat kilka. Bank robił jak najświetniejsze interesa, puszczając corocznie milion, a nawet półtora miliona w obieg — miasto się podniosło, handel wzrastał — jednem słowem filia stała się dźwignią dobrobytu ekonomicznego w mieście i w okolicy. Aż rok 1883 przyniósł w tych stosunkach zmianę. W roku tym bowiem zabrano nam dotychczasowego naczelnika filii p. Scholza — człowieka nadzwyczaj uczciwego i zacnego, a nadesłano na jego miejsce p. Tytusa Wilda.

Z żalem prawdziwym rozstaliśmy się z p. Scholzem, który jakkolwiek był Niemcem, potrafił sobie zaskarbić serca wszystkich. W nowym naczelniku dostaliśmy niby Polaka, co nas niewymownie ucieszyło, jakkolwiek z drugiej strony brak znajomości stosunków i rutyny — niezbędnej na takiem stanowisku — nasuwał pewne obawy. Jakoż obawy nasze okazały się wkrótce niepłonnemi, bo z chwilą objęcia posady przez p. Wilda zmieniły się stosunki zupełnie. Nowy naczelnik uznał za stosowne ścieśnić kredyt do minimum. Pierwszorzędne firmy kupieckie, które za poprzedniego naczelnika używały kredytu do wysokości kilkudziesięciu tysięcy, ograniczone zostały na kredyt zaledwie kilkutysięczny, i to dopiero gdy się osobiście i jak najuprzejmiej oń upomną.

Nie na sprawiedliwem ocenieniu warunków kredytowych, ale na kaprysie p. naczelnika polega udzielenie lub odmówienie pożyczki. P. Wild otoczył się cenzorami takimi, dla których zdanie jego jest wyrocznią, lub też takimi, co nie troszcząc się o innych, baczą by tylko im było dobrze. Zazwyczaj bywają mianowani cenzorami ludzie, których przedstawi Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie, jednak dla stanisławowskiej filii był pod tym względem wyjątek; przedstawienie naczelnika głównie decydowało.

Zresztą p. naczelnik potrafi czwórkę cenzorów, potrzebną do posiedzenia, tak zawsze złożyć, aby trzech głosów był pewien.

Tego rodzaju traktowanie sprawy wywołało też w świecie handlowym słuszne oburzenie, a pierwszorzędne firmy kupieckie i finansowe, niechcąc się narażać na kapryśne odmowy, zerwały stosunki z filią zupełnie. Halperni, Kiesler, Spółka rolnicza, Brenner, Blumenfeld i Sp., jednem słowem najpierwsze firmy handlowe wycofały się z filii zupełnie. Suma, która za czasów p. Scholza w wysokości półtora miliona i wyżej puszczaną była w obieg — zredukowaną została za nadejściem nowego naczelnika do drobnej kwoty 230 do 260 tysięcy rocznie. P. Wild, ściągając owych półtora miliona z obiegu, działał zapewne pod pokrywką zdania, iż pieniądz ten jest źle ulokowany, ale czy potrafiłby też był p. naczelnik ściągnąć tę kwotę w tak krótkim, a krytycznym ogólnie czasie, gdyby pieniądz faktycznie źle był ulokowany? Wszakżeż nagłem tem zarządzeniem nie spowodował nawet żadnego falimentu i wszystko do kasy bankowej wpłynęło — czyż mogła przeto podobna obawa mieć jakiekolwiek uzasadnienie?

Takie postępowanie p. Wilda spowodowało już przed dwoma laty wniesienie zażalenia do jeneralnej dyrekcji, podpisanego przez pierwszorzędne firmy, pozostało to jednak bez rezultatu, co p. naczelnik zawdzięcza jedynie poparciu niektórych cenzorów, którzy się tą sprawą szczerze zajęli i zażegnali ją w nadziei, iż nadal będzie lepiej i p. naczelnik zaprzestanie swych szykan. Takie rzeczy zapominają się jednak — zapomniał też i p. naczelnik o przebytych opałach, a dziś samowola jego znowu bierze górę nad dobrem ogółu i instytucji, której mu dano przewodniczyć.

Doszło więc do tego, że wczoraj trzej najpoważniejsi cenzorowie pp. Czechowicz, Kopacz i Cieński zrezygnowali z swej godności. Powinnoby to zatem już raz spowodować zarząd centralny banku austro-węgierskiego do bliższego wglądnięcia w tok spraw filii stanisławowskiej, a p. Wilda do zmiany postępowania lub szukania innej, daj Boże jak najlepszej posady.

— **Wylewy w Królestwie Polskiem.** Warszawski *Kurjer Codzienny* donosi 23. bm.: Wylew Wisły śmiało już można nazwać powodzią, gdyż wo... wyższa nad 14 stóp należy do anormalnych. Jakkolwiek z Krakowa i Sandomierza sygnalizują spadek wody, pod Warszawą nie przestaje ona przybierać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to wody z niższych dopływów tj. Pilicy, Wieprza itp. Dziś o godz. 3. w nocy mieliśmy stóp 14 cali 8, a o godz. 11. przed południem już stóp 15. Jest to bardzo wolny przybór, ale zawsze przybór, który, gdyby trwał całą dobę, sprawiłby dotkliwą katastrofę. Od godziny 10. rano na falach Wisły dała się widzieć większa ilość płynącego drzewa i faszyny. Widocznie w górze rzeki musiały uledz rozbiciu tratwy, a z zapasów faszyny na Siekierkach znowu woda uniosła kóp kilkadziesiąt. Według relacji przewoźników, łowiących drzewo na Wiśle, szkody w górze muszą być znaczne, jak o tem twierdzi ilość płynącego drzewa. O godzinie 12. w południe cały bulwar na przestrzeni od byłej komory wodnej, aż za Solec i większa część parku praskiego uległy zalaniu. Na bulwarze kamiennym pod mostem wysokość wody wynosi 5 cali. Przy wszystkich wylotach kanałowych pracują pompy ręczne, przelewające do rzeki ścieki miejskie, które już zalały dalsze ulice powiśla. Godzina 1 m. 30 po południu. Woda wolno, lecz ciągle przybiera. Obecnie jej wysokość wynosi stóp 15 cali 4. Przybór ten stanowczo pochodzi z dopływów, o których wspominamy powyżej i ciągłych deszczów, gdyż telegramy nasze z Sandomierza o opadaniu wód potwierdzają także otrzymane przez zarząd komunikacji wodnej depesze. Jest to stan bardzo niepokojący, gdyż wody Wieprza, Pilicy i wielu rzek pomniejszych mogą tak silnie napłynąć, iż spowodują nareszcie katastrofę. Godzina 2. po południu. Woda przybrała znowu o cal 1.

Gazeta polska donosi: „Dziś o godzinie 8-ej zrana woda dosięgła stóp 15 i zalała zupełnie bulwary po obu stronach rzeki. Kilkudziesięciu robotników w wielu miejscach nad Wisłą wzmacnia śluzy, zamykające kanały. Machiny parowe i pompy ręczne działają bez przerwy, gdyż woda gwałtownie wydobywa się z otworów kanałowych. Jest obawa, ażeby kanały nie popękały z powodu wielkiego nacisku wody od strony Wisły i nadpływającej z miasta wskutek deszczu. Park Aleksandryjski został w nocy zupełnie zalany, a także obszerne łąki po za parkiem aż do wału kolejowego. Saska Kępa jest zupełnie wyludniona. Mieszkańcy przenieśli się na Pragę, a woda zasłania już okna w budynkach na Kępie, i otworami wciska się do wnętrza domów. Szkody tam ogromne. Wielka tama pod Siekierkami ubiegłej nocy została podmuloną i zerwaną. Kosze, wiązania i drobne materjały płyną bez przerwy. Wszyscy przewoźnicy uwijają się po Wiśle i wyławiają płynące materjały. Kilka tratew rozerwała woda. Na jednej tratwie znajdowało się 40 worków jęczmienia. Worki z jęczmieniem popłynęły, tratwa zaś z ludźmi, nieco uszkodzona, ocalała. Brzeg bulwaru zapadł się przez noc w kilkunastu miejscach. Piaskarze ponieśli także szkodę, gdyż wielką kupę piasku, nagromadzoną na brzegu, zabrała woda. Wisła ciągle przybiera i zapowiadają, iż podniesie się do 17 stóp. W południe wysłało towarzystwo dobroczynności chleba kilkaset bochenków parostatkiem w okolice nawiedzone powodzią."

D e m b l i n 23. czerwca, godz. 8. rano. Woda na Wieprzu dosięgła stóp 12, zauważono spadek.

S a n d o m i e r z 23. czerwca. godz. 8. rano. Woda na Sanie opada, na Wiśle wysokość jej wynosi już tylko 6 stóp. Szkody stosunkowo dość znaczne, tamy ochronne nigdzie uszkodzone nie zostały. Obawiać się jednak należy powtórnej wody, gdyż pogoda wiele pozostawia do życzenia.

P ł o c k 23. czerwca, godz. 10. rano. Woda doszła już do 12 stóp, część niższa Radziwia zalana. W okolicach Płocka wiele łąk stoi pod wodą. Wał ochronny pod Swiniarami dotąd opiera się wodzie.

N o w y D w ó r 23. czerwca, godzina 11. rano. Wysokość wody na Narwi 9 stóp. W okolicach łąki stoją pod wodą, siano po większej części zebrane.

K r a s n y s t a w 23. czerwca, godz. 10. rano. Woda na Wieprzu podniosła się do 11-tu stóp. Łąki w okolicach Dorohuczy, Trawnika, Opola, Krasnegostawu zalane. Szkód większych nie ma.

D o r o h u s k 23. czerwca, godzina 10. rano. Woda na Bugu silnie wezbrała, wysokość 9 stóp. Dolina Bugu zalana.

— **Z Budapesztu** donoszą 24. b. m.: Bardzo surowo prowadzone jest tu śledztwo przeciwko inżynierom, którzy budowali przerwaną podczas wylewu szluzę na Cisie. Także organa do których należał późniejszy nadzór, będą pociągnięte do odpowiedzialności.

W Jazora przyszło onegdaj w karczmie, pomiędzy synami wójta a resztą młodzieży do sprzeczki, która skończyła się wyrzuceniem synów wójta za drzwi. Wkrótce potem zjawił się w karczmie wójt i rozgniewany postępkiem młodzieży, dał sześć razy ognia z pistoletu, raniąc śmiertelnie sześciu ludzi. Gdy rewolwer był już wystrzelany, rzucono się na wójta i zamordowano go.

— **Echa z jubileuszu królowej Wiktorji.** Bal wyprawiony w Londynie przez austro-węgierskie towarzystwo „ku niesieniu pomocy w tak zw. „Whitchall-salonach" hotelu „Metropole" wypadł nadzwyczaj świetnie. Liczba gości wynosiła przeszło 800 osób.

Arcyksiąże Rudolf w mundurze austrjackiego jenerała, ozdobiony angielskiemi orderami, głównie zaś orderem Podwiązki, przybył o godz. 11. U wejścia powitali go hr. Karolyj i br. Rothschild i wprowadzili do sali wśród odgłosu hymnu austrjackiego, który odegrała węgierska kapela Kolomana Balaza. Ks. Walii zjawił się dopiero około północy i stanął do kadryla z hrabiną Karolyj *vis a vis* arcyksięcia Rudolfa z lady Grey. Obaj książęta opuścili salę balową o godz. 1. po północy.

Pryncypalnym punktem uroczystości jubileuszowych w dniu 22. b. m. był wielki festyn dziatwy szkolnej w Hydeparku. Około 30.000 dzieci zebrało się w parku i przedefilowalo przed królową, która tam przybyła o godz. 6. po południu. Chór dziatwy odspiewał *Rule Britannia* i inne patrjotyczne pieśni, poczem królowa w towarzystwie niemieckiej cesarzewiczowej i innych księżniczek i książąt, udała się wśród entuzjastycznego okrzyku tłumów do stacji Paddington, a ztamtąd do Windsoru.

Z okazji swojego jubileuszu rozporządziła królowa następujące odszczególnienia: Lord Londesborough mianowany earlem, a parami zjednoczonych królestw: earl de Strathmore, viscount Galway i sir William Armstrong, wynalazca dział swojego imienia.

W katedrze odprawiono uroczyste *Te Deum*, które celebrował kardynał Manning i poseł papieski Ruffo Scilla, a równocześnie odbyły się dziękczynne nabożeństwa we wszystkich londyńskich kościołach katolickich.

— **Panna Mercedes de Campos** znajduje się już w Londynie, gdzie spodziewa się znaleźć opiekę i pewność, że nie będzie wydaną swemu bratu hr. de Santo-Venia. Z Mons, gdzie zakochana para przez krótki czas bawiła, narzeczony p. Campos wysłał do paryskiego *Figara* następujący telegram; „Panna Mercedes de Campos schroniła się pod opieką belgijskich władz, u których niemniej jak i u paryskich najprzychylniejszego przyjęcia doznała. Udajemy się obecnie do Ostendy a ztamtąd do Anglii, gdzie p. Campos ma niezłomny zamiar zawrzeć związek małżeński. Co się tyczy mojej osoby, jestem zdecydowany użyć wszelkich środków, jakiemi rozporządza mąż z sercem i odwagą, by oprzeć się wydaniu tej, którą kocham a która mnie kochając w przeciągu 48 godzin zostanie mą żoną. Ci, którzy w Paryżu starają się koniecznie p. Mercedes odemnie odciągnąć, mają do tego szczególne przyczyny, które ja później wyświecę; będą żałowali swego kroku. Proszę o umieszczenie tego w łamach swego pisma. Mielvaque de Lacour de Garboeuf." Sprawa uprowadzenia p. Campos ciągle zajmuje wszystkie dzienniki, szczególnie paryskie, które prześcigają się w donoszeniu nowych szczegółów.

— **Ks. kanonik Sztulc,** jeden z najdawniejszych i najgorętszych przyjaciół narodu naszego pomiędzy Czechami, ma się bardzo źle. Po długiej chorobie zdawało się, że zupełnie wyzdrowieje; tymczasem d. 22. b. m. nastąpiło groźne pogorszenie: brak snu i apetytu, trudny oddech i czasami nieprzytomność. Siły szybko upadają; snać pyemia (zakażenie krwi) ogromnie postąpiła.

— **W Bernie na Morawii** zgorzała 24. b. m. w nocy wielka fabryka skóry Fleischa.

— **Skutkiem wylewu** rzek w powiecie nowosądeckim, dnia 18. i 19. b. m. były chwilowe przerwy w komunikacji na przestrzeniach kolei Państwowej między stacjami Rytro a Piwniczną, oraz Piwniczną a Żegiestowem. Dnia 20. b. m. rano jednak komunikacja już się odbywała prawidłowo. W powiecie bocheńskim dnia 19. b. m. rzeka Raba, wystąpiwszy z brzegów, zalała częściowo grunta kilku gmin, położone pomiędzy wałami ochronnemi, ale już 20. b. m. rzeka ta wróciła do swego łożyska.

— **Katastrofa w cyrku.** Z Lizbony telegrafują 23. bm., że w mieście Thomar, w prowincji Estremadura, zawaliła się arena, gdzie odbywała się właśnie walka byków. Cyrk był przepełniony. Dotychczas wydobyto 10 trupów, obawiają się jednak, że pod gruzami znajduje się jeszcze daleko więcej. Liczba rannych wynosi przeszło 100.

Teatr, literatura i muzyka.

— T e a t r. Dziś „Złoty pająk," komedja w 4 aktach F. Schöntana.

— Z e ś w i a t a m u z y c z n e g o. (*Kwestja przyszłej dyrekcji gal. Towarzystwa muzycznego.*) Przewidywana już od lat kilku chwila nastąpiła, jak wiadomo bowiem powszechnie, p. Mikuli, długoletni dyrektor Towarzystwa muzycznego lwowskiego, wskutek ciągłych nieporozumień z wydziałem Towarzystwa zrezygnował, a zrezygnował nieodwołalnie i od kursu następnego, tak dla koncertów jak dla szkoły jest już bezpowrotnie straconym.

Na razie nie będziemy podnosić zasług znakomitego muzyka, fortepianisty i kompozytora p. Karola Mikulego, ponieważ z faktu ustąpienia jego wyłania się kwestja obsady opróżnionego stanowiska i ta zajmuje obecnie cały nasz świat muzykalny przedewszystkiem, a to tem więcej, iż kwestja ta ma być w tych dniach przez wydział załatwioną.

Od rozwiązania tejże zależą bezwątpienia dobre lub złe losy Towarzystwa, a wydział wielką dźwiga odpowiedzialność wobec kraju, wobec sztuki i wobec przyszłości. Stanowisko bowiem dyrektora jest i s t o t n i e opróżnione w obecnej chwili, to znaczy, że nikt zaangażowania pana Hrymalego na dyrygenta (co stało się podobno przed paru tygodniami), nie uważa za załatwienie sprawy dyrekcji.

P. Hrymaly funkcjonować miał tylko obok p. Mikulego, a nie samoistnie, przeto obecnie po ustąpieniu p. Mikulego i potrzeba angażowania dyrygenta upada. Towarzystwo znajdzie sobie dyrektora, który pomocnika potrzebować nie będzie. Czuje to dobrze p. Hrymaly i czuje niezawodnie także, iż on jako człowiek obcy, n i e w ł a d a j ą c y j ę z y k i e m p o l s k i m nie może w Tow. muzyczn. lwowskiem pierwszorzędnego stanowiska zajmować.

Pozytywną jest przeto rzeczą, iż Towarzystwo nie mając na razie nikogo, ktoby mógł zająć godnie stanowisko po p. Mikulim, musi załatwić sprawę w drodze konkursu. Że jednak dziś na wszystkich punktach w kraju walczymy o pierwszeństwo i chronimy się od napływu obcych żywiołów, przeto wydział Towarzystwa rozpisując konkurs uczyni go niewątpliwie przystępnym j e d y n i e dla Polaków; tem samem zaś postąpi sobie według życzenia całego ogółu i zapewni przyszłość instytucji, skołatanej głównie wewnętrznemi rozterkami, mającemi swe źródło w sprzeczności i różnolitości żywiołów.

Oczekujemy zatem dyrektora Polaka — wszak Towarzystwo muzyczne lwowskie powinno być świątynią „pieśni polskiej", zrosłej z sercem narodu!

Dział ekonomiczny.

Kraków d. 24. czerwca. (*Kor. G. N.*) (*Bang gal. dla handlu i przemysłu*).

Uderza to ogólnie, iż bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie mimo tylu i różnorodnych wiadomości i pogłosek nie ogłosił dotychczas urzędownie swego sprawozdania cyfrowego za rok 1886. Śledziłem za przyczyną tego zjawiska i udało mi się wreszcie otrzymać sprawozdanie takie, według którego bilans za r. 1886 ma się przedstawiać przy kapitale akcyjnym 18.000 zł. jak następuje.

Przedewszystkiem na stan czynny składają się następujące cyfry:

	zł.	ct.
1) Gotówką	28.901	30
2) Wekslami (?)	332.447	57
3) Wartość effektów	669.406	90
4) Wartość zboża w magazynie	40.924	77
5) Wartość realności w Krakowie położonych	238.749	87
6) Wartość magazynów w Krakowie	106.099	58
7) Wartość realności w Tarnowie	66.306	77
8) Wartość zakładów fabrycznych w Tenczynku	141.000	—
9) Wartość Otfinowa, nabytego na licytacji	140.000	—
10) Udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych (cukrownie)	478.674	60
11) Wartość ruchomości	4.667	59
12) Dłużnicy winni są na złożone depozyta	1,165.607	37
13) Dłużnicy hipoteczni	136.115	01
14) Dłużnicy na rachunki otwarte	50.971	97
15) Przechodowe pozycje	76.345	61

Ogółem wynosi ten stan czynny 3,689.549 zł. 55 ct.

Na stan bierny składają się następujące pozycje:

	zł.	ct.
1) Kapitał akcyjny	18.800	—
2. Na asygnatach	134.000	—
3) Długi hipoteczne	324.148	17
4) Dywidendy nieodobrane	2.701	90
5) Wierzyciele (w pozycji tej ma się mieścić około 800.000 zł., które bank winien Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu w Krakowie (którego kapitał akcyjny 600.000 zł.)	1,585.631	02
6) Konsorcjum	586.631	11
7) Rachunek przechodny	50,178	20
8) Reszta ceny kupna dóbr Otfinowa	93.102	—
9) Fundusz gwarancyjny dla wyrównania stanu biernego ze stanem czynnym	646.096	16

Ogółem stan bierny wynosi 3.689.549 „ 55 „

Rachunek zysków i strat za rok 1886. wykazuje następujące cyfry:

w stanie strat

	zł.	ct.
1) koszta administracji	41.459	39
2) Podatki	10.984	99
3) Na papierach stracono	1.460	38
4) Na towarach stracono	7.673	61
5) Procentów zapłacono	13.333	24
6) Na przedsiębiorstw. stracono	489.408	36
6) Odpisane rachunki (nieściągalne)	157.103	75

W stanie zysków figurują następujące cyfry:

	zł.	ct.
1) Eskont	2.030	45
2) prowizja	3.783	63
3) kupony	7.634	31
4) czynsze	8.190	74
5) niedobór pokryto:		
a) funduszem zapasowym	3.029	14
b) z kapitału akcyjnego przez zniszczenie akcyj	683.040	—
c) z fund. gwarancyjnego	13.715	45

Ogółem wynosi zrównany stan czynny z biernym w rachunku zysku i strat 721.423 zł. 72 ct. *Numeri loquuntur!*

Ostatnie notowania produktów.
z d. 25. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.75, żyto 5.20 do 5.70 jęczmień 3.50 do 5.75, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.70 do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 8.15 do 8.60, żyto 5.10 do 5·60 jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4 70, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.10 do 8.50, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4 50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.50 do 10—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.95, żyto 5.50 do 5 75, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9 75 do 10.20 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23 75 do 24 50.

Usposobienie spokojne. Rzepak mniej poszukiwany.

Telegramy targowe z d. 24. czerwca.

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł 26 37

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.89 do zł. 7.91; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 186.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 65.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 56.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.00, na czerwiec 5.90, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na czerwiec 15.$^1/_8$, Nowy-York 6 $^5/_8$. Filadelfia 6 $^5/_8$

Telegramy własne „Gazety Narod."

Zagrzeb d. 24. czerwca. Obrzuconego zgniłemi jajami jurystę Gayera, koledzy niesłusznie obwiniali o donosy. Z powodu udziału w burdach wyborczych aresztowano siedmiu akademików. Z prowincji słychać o straszliwych pogróżkach upadłej opozycji. Organa jej ogłaszają imiona wyborców, którzy przeciw jej kandydatom głosowali, oddając ich zemście publicznej.

Paryż d. 25. czerwca. Projekt deputowanego Dreyfussa, wniesiony onegdaj na posiedzedzeniu Izby deputowanych, żądający środków prewencyjnych przeciw przebywającym we Francji członkom niemieckiego Towarzystwa wojskowego „Kriegerbund", obudził powszechne zajęcie. Nie idzie tu na razie tyle o jakikolwiek odwet, ile raczej o zawarowanie się przed ewentualnemi ekspektoracjami ajentów tegoż towarzystwa.

Paryż d. 25. czerwca. Zwołany mityng Ligi patjotycznej zgromadził się. Uczestników zebrała się wielka liczba. Niewiadomo jeszcze, czy się uda zamiar socjalistów, a raczej anarchistów, pragnących zterroryzować ów mityng, który — jak wiadomo — ma się zająć sprawą wyroków lipskich.

Istnieje projekt, aby zasądzonego w Lipsku Loechlina postawić jako kandydata do Izby deputowanych z okręgu wyborczego dep. Meuzy.

Berlin d. 25. czerwca. Zajęcie się francuskiej prasy sprawą Koechlina, wywołuje tu niepospolite wrażenie.

W wiadomości podanej z Paryża, jakoby rząd francuski rozpoczął w Berlinie rokowania o wypuszczenie Koechlina na wolność, leży raczej wyraz życzeń dziennikarskich, aniżeli zaregestrowanie rzeczywistego faktu.

Telegramy „Gazety Narodowej".
(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 25. czerwca. Arcyksiążę Rudolf z powrotem z Londynu przybył tu wczoraj o godz. 11. min. 15 wieczorem.

Wiedeń d. 25. czerwca. Bazar Rixa, wielki magazyn towarów przy „Praterstrasse" zgorzał wczoraj wieczorem prawie do szczętu. Szkoda wynosi 150.000 złr.

Londyn d. 25. czerwca. *Standard* dowiaduje się, że rokowania z Rosją co do spornych punktów na granicy afgańskiej, toczą się pomyślnie. Spodziewać się należy rychłego tychże zakończenia.

Bruksela d. 25. czerwca. Senat uchwalił 42 głosami przeciw 9 kredyt na ufortyfikowanie Meuzy. Dziewięciu senatorów wstrzymało się od głosowania.

Berlin d. 24. czerwca. Cesarz spał dobrze tej nocy, a popołudniu odbył przejażdżkę.

Berlin d. 24. czerwca. Rozporządzenie cesarskie zawiadamia o $3^1/_2$% pożyczce w sumie 238,004.970 marek na pokrycie kosztów związku cłowego Hamburga i Bremy, kanału na morzu Północno-wschodniem, zarządu wojska i marynarki, na uzupełnienie sieci kolejowej i na cele obrony kraju.

Paryż d. 24. czerwca. Senat przyjął wniosek rezolucji co do komisyjnej ankiety o konsumcji alkoholu, zalecając jak najdalej idące opodatkowanie alkoholu i energiczne ściganie przemytnictwa. Rouvier oświadczył, że się z tem zgadza w zasadzie.

Paryż dnia 24. czerwca. Radykalista Peytral został mianowany przewodniczącym komisji budżetowej.

Paryż dnia 24. czerwca. W Izbie deputowanych wniósł Gaillard interpelację o internowaniu barona Seilliere'a. Po odpowiedzi z ramienia rządu, stwierdzającej, że Seilliere, jako obłąkany został internowany na żądanie rodziny i po przedłożeniu uchwalonego już przez senat wniosku rewizji ustawy o obłąkanych, przyjęła Izba przejście do zwykłego porządku dziennego a zarazem zgodziła się na nagłość wyżrzeczonego wniosku.

Wrocław d. 24. czerwca. *Schles. Ztg.* donosi, że sekretarz stanu Rampolla, wystosował pismo do biskupa, zawiadującego kapitułą wrocławską, w którem go zawiadamia o zamianowaniu przez papieża biskupa Koppa z Fuldy biskupem wrocławskim.

Rzym d. 24. czerwca. Msgr Persico i członek propagandy, ks. Gualdi odjechali dziś do Irlandii, aby tamże poinformować się o położeniu rzeczy, a zarazem dali świadectwo przychylności papieża dla Irlandczyków.

Sofia dnia 24. czerwca. Ajencja Havasa donosi: Pogłoska krążąca w Zemuniu, że członkowie rejencji Stambułów i Żiwkow zostali na rozkaz majora Popowa i członka rejencji Mutkurowa aresztowani, jest nowym przyczynkiem do bezzasadnej wieści, podanej przed trzema tygodniami przez *Express-Orient* jakoby Żiwkow został w Sistowie aresztowany na rozkaz Stambułowa i Mutkurowa.

Budapeszt d. 25. czerwca. Król serbski przybył tu o godz. 10. min. 40. Po krótkim przestanku odjechał do Wiednia.

Petersburg d. 25. czerwca. *Bierż. Wied.* zostały zasuspendowane na jeden miesiąc za gwałtowną napaść na ministerstwo komunikacji.

Przyjechali do Lwowa
dnia 25. czerwca 1887:

Hotel Angielski. T. Broniewski z Krakowa. H. Wróblewski z Rosji. A. Bogdanowicz z Czyszek. K. Duchiewicz z Przemyśla. F. Kobierski z Czerniowiec. A. Aleksiewicz z Pomorzan. M. Morawski z Kołomyi.

Hotel Francuski. M. Wielogłowska z Krakowa. G. Januszkiewicz z Siedlisk. A. Heim z Linzu. W. Topfer z Rozdołu. F. de Nagy z Korneuburgu. A. Rittermann z Krakowa. W. Scharr z Wiednia. R. Geyer z Iczyna.

Hotel Żorża. A. hr. Męciński z Dukli. B. Landmann z Moskwy. K. Matczyński z Podhajczyk. J. Romański z Podola ros. O. Schnell z Firlejówki. R. Wolff z Warszawy. K. K. Romański z Podola ros.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. czerwca (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206 —	209 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223 50	226.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	255.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 35	105 35
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	96. –	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101 —	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 —	102.—
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	92 50	93 50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99. —	100. —
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47 —	50. —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	41 —	44. –
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101. —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1885 $4^1/_2$%	94 50	96 50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31 —

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5 98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10 00	10.11
Półimperjał rosyjski	10 33	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.12^1/_4$	$1.14^1/_4$
100 marek niemieckich	61.65	62 35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.90. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 210 —, Kolej Kar. Ludw. 207.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.— $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—. Węg. 4% renta złota 101 90 Napoleondor 10.03. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 24. czerwca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 182 30, Akcje kredytowe 457 —. Lombardy 141 —, Galicyjskie 83 20. Pożycz. wschod. 56.15. Austrj. banknoty 160 90

Paryż 3% Renta 81 30.

Wieden dnia 24 czerwca godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 15 80, Węg. akcje kr. 286·25, Anglo-Austr. 105.—, Unionbank 210 25, Kolej Kar. Lud. 207 25, Nordb. 259.75, Kolej Połud. 86 25, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elżb. 227·10, Kolej lw.-czern. 224 50, Węg. Nordost. 165 25. Wied. Communallose 128·—, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104 50. Elbetal 167·—, Węg. cis losy r. 122·50, Länderbank 229 25, Złota renta węg. 4% 102 —, Bankverein 94 25, Ros. rubel pap. 1.13·50 Losy węg. 121·75, Usposobienie silne

---

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PASY lite polskie

w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach

Stachiewicz & Abrysowski

Lwów, Rynek 32.

Starożytne karabele i guziki

do kontuszów i żupanów

są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w magazynie sukien mezkich Bolesława Mikulińskiego we Lwowie, plac Halicki l. 12.

Prenumeruje się 6

„Deutsche Zeitung“

we Lwowie najdogodniej w

BIURZE DZIENNIKÓW

przy ul. Karola Ludwika l. 21.
płaci się tam miesięcznie 2 złr. 40 ct.
kwartalnie 7 „ — „
bez wszelkich dalszych wydatków i otrzymuje się dwa razy dziennie, a mianowicie **Morgenblatt** rano między g. pół do 7–8, **Abendblatt** wieczorem między pół do 5–6 punktualnie w domu. Prenumerata może się rozpocząć z każdym dniem.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Kazimierzowska 37. 2294 1–?

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. gin. w Krakowie

ordynuje **w Franzensbadzie**

Goldener Stern.

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego

w Szczawnicy

dom Wgo radcy Dra Trembeckiego.

Nakładem funduszu krajowego

wyszedł z druku

PORADNIK

dla nadzoru i obsługi

KOTŁÓW PAROWYCH

profesora J. Frankego.

Cena egzemplarza zbroszurowanego 80 ct. oprawnego 90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



2256 4–16

FABRYKA

MAKARONU WŁOSKIEGO

i suchych wyrobów z ciasta

MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ

we Lwowie, ul. Grodecka l. 9

poleca swoje najprzedniejszej jakości wyroby po cenie jak najumiarkowańszej, a mianowicie:
1 pakiet funtowy (½ kl.) makaronu włoskiego rurkowego 20 ct.
1 pakiet ½ funtowy (¼ kilo) wszelkich innych wyrobów rosołowych i na leguminy. Jak: fidelini, kolczaki, gwiazdki, literki, liczby, kółka, owsik 11 ct.
Pp. kupcy mają odpowiedni rabat
Cenniki na żądanie gratis i franko.



Brömer

Elmerhausen & Co.,
we Wiedniu,
II., Lichtenauergasse 1.

Skład angielskich bicyklów.

Nowo ulepszony

bicykl wojskowy,

wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 28–60

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w **gazetach** zachwalanych, ten niechaj **napisze** po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt w Leipzig“* w której niechaj **żąda** broszury „Przyjaciel chorych.“ W pomienionej książeczce opisane **są** obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, **wtedy** można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i **dla** tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych.“ Za pomocą tej **książeczki**, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może **każdy** bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

CERATY

w wielkim wyborze,

dywany, chodniki, gurty, obicia powozowe

poleca najtaniej

ST. WYSZYŃSKA

Lwów, Ormiańska l. 26.

2198 5–8

Materje na chorągwie

oraz

gotowe chorągwie

poleca po najumiarkowańszych cenach

MAGAZYN

J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny 2.

Posady Rządcy,

poszukuje praktycznie i teoretycznie wykształcony ekonom, mający kilkoletnią praktykę, pod warunkami skromnemi. Ukończył zakład rolniczy z postępem chwalebnym, zarządzał samoistnie większym majątkiem w Czechach, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa i administracji, posiada najchlubniejsze polecenia, włada językiem słowiańskim i niemieckim.

Zlecenia pod „Ehrlichkeit“ U. X. 3634 do *Haasenstein & Vogler w Budapeszcie.* 1048 1–2

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38, we własnym domu

poleca

Wątrobę siarczaną,

Kule żelazne (Eisenkugeln),

Siarkę w kawałkach,

Sól kamienną i morską

do

użytku kąpielowego.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“  pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

Środki do desinfekcyj		**Środki przeciw owadom**	
Kwas karbolowy w kryszt.	Proszek desinfekcyjny.	Proszek perski owadogubny	Pieprz biały.
„ „ w płynie.	Witriol żelaza.	Proszek „Zacherla.“	Naftalinę.
Wapno karbolowe.	Dwusiarczan wapniowy.	Proszek zamorski „Andela“-	Papier na mole.
Proszek karbolowy.	Antibakterion.	Tynktura na owady.	Papier na muchy.
Wapno chlorowe.		Kamforę.	Lep na muchy.

Kompletne cenniki wysela na żądanie bezpłatnie franko. **Kompletne cenniki wysela na żądanie bezpłatnie franko.** VII

Wiedeń, część miasta **Wiedeń.**

Hotel „Goldenes Lamm“.

W najlepszem położeniu, w pobliżu c. k. opery nadwornej. Przeszło 100 pokojów od 90 ct. i wyżej. Taryfa cen pokojów drukowana. Uznana wyśmienita restauracja. Kolej konna i omnibusy we wszystkich kierunkach. 1049 1–9

L. 6915.

Ogłoszenie.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego oznajmia niniejszem, że płatne w dniu 30. czerwca 1887 kupony i wylosowane listy już począwszy od dnia 27. b. m. bez eskontu gotówką wypłaca.

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemsk.
We Lwowie, dnia 24. czerwca 1887.

Salzburgska kolej na Gaisberg.

Kolej na kołach zębatych (Zahnradbahn) **systemu Rigi.**

Gaisberg (1286 metr. wys.) pod Salzburgiem, także zwany **austrjackim Rigi**, jest najwspanialszym punktem z widokiem na bliższe okolice Salzburga. Wskutek nowo wybudowanej nader ciekawej **kolei na kołach zębatych** można się bardzo łatwo dostać na Gaisberg i zejść, co przedtem wymagało czasu jednego dnia, obecnie z Salzburga w dwóch godzinach. Do czasu ukończenia budowy tramwaju parowego, kursują eleganckie omnibusy między Salzburgiem a stacją na kołach zębatych Parsch. **Parsch jest jednocześnie stacją kolei Południowej Salzburg-Innsbruk i tamże przystają wszystkie pociągi pospieszne i kurjerskie.** Kolej na kołach zębatych jest zbudowana podług systemu Rigi z uwzględnieniem wszystkich zebranych doświadczeń na kolei Rigi podczas 15-letniego ruchu.

Jazda na Gaisberg należy do najpiękniejszych wycieczek w Alpy, jaką sobie wyobrazić można. Wschód i zachód słońca obserwowany na szczycie Gaisbergu, pozostawia niezatarte wieczne wrażenie, albowiem widokrąg przedstawia się ztamtąd cudownie. Co do widoku nietylko Gaisbergu nie wyprzedza Rigi, lecz przeciwnie przewyższa go wskutek wspaniałej odmiany widoku na śniegiem pokryte szczyty gór i na pyszną równinę pokrytą zielenią. Z Gaisbergu widać siedm jezior, a to: Chiem, Waginger, Abstorfer, Trummer, Matt, Waller i Mondsee, niemniej rzekę Salzach, wijącą się po równinie jak srebrna wstążka, co przyczynia się do powabności krajobrazu.

Hotele na Gaisberg są we wszystkie potrzeby obficie zaopatrzone a turyści znajdą tamże przyjęcie i umieszczenie wygodne. Jazdę na Gaisberg możemy przy sposobności polecić każdemu turyście 1553 1–?

Instytut Lähne w Oedenburgu

4 klas normalnych, 6 realnych i 6 gimnazjalnych. Zakład przyjmuje przy szczególnem uwzględnieniu rozwoju fizycznego i wychowania indywidualnego i przygotowuje uczniów: 1388 5 10

do c. k. zakładów wojskowych, akademii handlowych i jednorocznych ochotników.

Początek 35. roku szkolnego dnia 5. września. Nowych uczniów przyjmuje się na miesiące wakacyjne lipiec i sierpień. Programy i prospekta i każde dalsze objaśnienie przez *Dyrekcję.*

J. KOHOUT

ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

2087 **i fabryka maszyn** 10-10

w Śmichowie pod Pragą.

Cenniki w języku czeskim i niemieckim gratis i franco.



J. KOHOUT
największa fabryka welocypedów w Austryi
w Śmichowie pod Pragą.
Cenniki w języku czeskim i niemieckim gratis i franco.

Tylko przez czas krótki nadarza się nadzwyczaj korzystna sposobność nabywania

sukien mezkich i dziecinnych

po zadziwiająco niskich cenach

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10

chcąc wysprzedać całkowity zapas dotychczasowego towaru, a to jedynie z powodu zmiany lokalu. 2250 2–?

Od 20 lat doświadczone.

BERGERA

Medyczne mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, i używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego“

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejsze mydło dziegciowe na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu, służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prc. gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. HELL & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883

Engros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; w *Stanisławowie* u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

1022 b 8–18

HUNYADY LAJOS naturalna woda gorżka.

Naturalny „zdrój Hunyady Lajos“ jest **najsilniejszą i najwięcej skuteczną** wodą gorżką, a wszyscy **słynni lekarze** polecają ją jak najlepiej z powodu jej korzystnych chemicznych części składowych. 2128 8–12

Centralna dyrekcja w Wiedniu, IX., Türkenstrasse Nr. 31.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Uprasza się uprzejmie żądać **tylko** wody gorżkiej „Hunyady Lajos“.

Dr. Fr. Liengiela

Balsam Brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. Do nabycia we Wiedniu we wszystkich większych aptekach, również w aptece Fil. Neusteina, I. Plankeng. 1134a 1–?

We Lwowie u Z. Ruckera, apt.; *w Krakowie* u Wikt. Redyka, apt.; *w Brodach* u M. Redera, apt.

Z powodu przyjazdu

NAJDOSTOJNIEJSZEGO ARCYKSIĘCIA

poleca

ADOLF SILBERSTEIN

OPTYK i MECHANIK 1554 2-5

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9

dla dokładnego przypatrzenia się z balkonów i miejsc odległych uroczystości przyjęcia

w największym wyborze i po najtańszych cenach



LORNETKI TEATRALNE

Binokle wojskowe,

podwójne DALEKOWIDZE

(Doppeltfeldstecher) najnowszej konstrukcji,

kieszonkowe BINOKLE (Liliput),

Okulary, Cwikiery, Lornetki ręczne i t. p.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po złr. 1.50 i 3 złr.
1 słoik Pomady orzechowej po złr. 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza, w drogerji Al. Hübnera i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 1997 13–20

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna

proszek peruański

wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję,** i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański“; — nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod „Gwiazdą“ P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Brodach Reder apt., w Czerniowcach: u J. Goliebowskiego; w Tarnopolu; w apt. J. Jamrogiewicza. — Główny skład wysyłkowy u Al. Gischnera aptekarza zur Weilburg w Baden pod Wiedniem. 1112 21–28

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa,

szirtingi, szyfony, firanki, oxfordy, piki, brylantyny, kapy pikowe i trykotowe, dreliszki liberyjne, prześcieradła, płaszcze i ręczniki kąpielowe

poleca w największym wyborze

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

5 **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)